10 GR Warszawa, czwartek 28 lipca 1938 r. Nr 116 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Stalin domaga się nowej czystki

Panika w Sowietach

500 komisji i 15 sądów będzie wyłapywać „trockistów"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 27.7. Korespondenci z Moskwy donoszą, że w końcu ubiegłego tygodnia **odbyło się na Kremlu posiedzenie Politbiura pod osobistym przewodnictwem Stalina,** na którym postanowiono **przeprowadzić we wrześniu rb. generalną czystkę partyjną, która rozmiarami swymi przewyższy wszystkie dotychczasowe.**

Na posiedzeniu zabrał głos **Stalin,** który choć słynie z małomówności **przemawiał przez pełne trzy godziny,** dowodząc, że **w partii znajdują się dotąd jeszcze elementy trockistowskie, które trzeba za wszelką cenę zniszczyć, gdyż przygotowują zamach.**

Partia roi się od gniazd i jaczejek wrogich Rosji sowieckiej — oświadczył Stalin, dodając że **na dwa miliony członków partii, minimum 30 proc. należy usunąć, a z tych jeszcze połowę rozstrzelać. Niezwykle ostro** zaatakował również Stalin tzw. **„aktywistów",** jak nazywają w Rosji **elementy bezideowe, które swoje przekonania normują — według okólników partyjnych i przesadzając w gorliwości przy wykonywaniu ich** — wyrządzają partii niepowetowane szkody.

Politbiuro wyłoniło **specjalną komisję, na czele której stanął komisarz NKWD** (narodnyj komisar wnutriennych dieł — minister spraw wewnętrznych), szef GPU — **Jeżow.** W przerwie posiedzenia Politbiuro, **Jeżow zwołał natychmiast zebranie komisji, której przedłożył** projekt zorganizowania czystki, uzgodniony uprzednio ze Stalinem. Po **jednogłośnym przyjęciu** przez komisję, projekt został po wznowieniu obrad Politbiura przedstawiony na plenum, które go **również jednomyślnie** zaakceptowało.

W myśl projektu **zostanie utworzone 500 podkomisji** w składzie czterech osób każda, **które rozjeżdżać będą po całej Rosji, przeprowadzając czystki w poszczególnych okręgach i rejonach.** Niezależnie od tego **powołanych zostanie 15 sądów partyjnych,** które **zjeżdżać będą na żądanie poszczególnych podkomisji celem przeprowadzenia rozprawy. Wyroki tych sądów będą ostateczne i nie będzie przysługiwało prawo odwołania się od nich — nawet do łaski Stalina.. Czas trwania czystki określono na trzy miesiące,** tj. do 1 grudnia rb. Grudzień przeznaczony został **na reorganizację partii tak,** „by z dniem 1 stycznia 1939 r. jak się wyraził Jeżow — odrodzona i zreorganizowana partia mogła stanąć do nowych trudów i bojów".

Wiadomość o powyższych decyzjach **rozeszła się po całej Rosji w błyskawicznym tempie, budząc wszędzie niesłychaną panikę.** Najbardziej pewni siebie komuniści **drżą dzisiaj, już nie o swe stanowiska, ale wprost o życie. Wielu wybitnych działaczów znikło nagle i według pogłosek zbiegło za granicę.** M. in. uciekł z Moskwy, w niewiadomym kierunku, **jeden z redaktorów „Prawdy"** — Katzenelebogen. W związku z powyższym **GPU zaostrzyło kontrolę na wszystkich granicach.**

Miarą upodlenia i strachu, jaki ogarnął szeregi komunistów może służyć fakt, że do poszczególnych komend GPU napływają tysiące denuncjacji, podpisanych imieniem i nazwiskiem przez poszczególnych członków partii, pragnących w ten sposób zagwarantować sobie pozostanie na dotychczasowych stanowiskach. (W)

200 rodzin polskich bez dachu nad głową

Za wywieszenie flagi polskiej

grozi w Gdańsku eksmisja

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

GDAŃSK, 27.7. Władze administracji w. miasta nie zaniedbują żadnej okazji, nie opuszczają żadnej okoliczności, aby na każdym kroku **sugerować swą rzekomą samodzielność polityczną.** Starają się one **stworzyć w opinii świata pojęcie „Freistaat", wykorzystując dźwiękowe podobieństwo nazwy z wolnym miastem „Freie Stadt".** Gdańsk pragnie przy tym uchodzić za „państwo" związane traktatami „zgody i przyjaźni" z Polską. Jednocześnie ten sam **Gdańsk nie tylko że gnębi systematycznie na każdym kroku Polaków — obywateli gdańskich, ale jeszcze specjalnie wyszukuje momenty aby ucisk zwiększyć i doprowadzić do wynarodowienia polską ludność.**

Ostatnio z okazji Święta Morza, w uroczystym pochodzie w Gdyni uczestniczyła delegacja Polonii gdańskiej. Dnia tego **Polacy zamieszkali w Gdańsku, wywiesili flagi narodowe z okien swych mieszkań.** Flagi te były już zdawna **solą w oku** partyjnym władzom hitlerowskim, ponieważ **psuły one „totalistyczny porządek" i obalały teorię o „plemiennej jednolitości mieszkańców w. miasta".**

Ostatnio więc władze hitlerowskie chwyciły się następującego środka: **do właścicieli domów, w których mieszkają Polacy, zjawiają się wysłannicy Senatu, tzw. „Vertrauungsmänner", którzy perswazją i groźbą utrudnień podatkowych, kredytowych itp. wymuszają na gospodarzach usuwanie z mieszkań Polaków, którzy jawnie przyznają się do swojej narodowości przez wywieszanie flag.**

Właściciele domów z wolnymi mieszkaniami, do których zwracają się wyeksmitowani, nie chcą przyjmować Polaków z obawy represji i szykan ze strony Senatu i partii.

Skutkiem tej perfidnej akcji, **około 200 rodzin polskich w Gdańsku znajduje się w tej chwili w tragicznej sytuacji — bez dachu nad głową. Zgodnie zaś z taktyką hitlerowców, pomoc mogą znaleźć tylko w wypadku zapisania się do jakiejkolwiek organizacji hitlerowskiej (przeważnie do „Arbeitsfrontu") i wywieszenie przy pierwszej okacji flagi ze swastyką.**

Podobna agitacja obejmuje **nie tylko obywateli gdańskich,** ale **dociera również do obywateli polskich, zatrudnionych lub mieszkających w Gdańsku.**

Tolerowanie takiego stanu rzeczy wpływa deprymująco na poczucie państwowe szykanowanych obywateli. Przypominamy przy tym, że **w rękach polskich znajduje się w Gańsku przeszło 1000 nieruchomości, które powinny stać się azylem dla pozbawionych dachu na własnej ziemi!** (T. K.)

Bez niespodzianek...

(1) W dniu wczorajszym właściwie już zakończyła się sesja nadzwyczajna. Formalnego stwierdzenia tego stanu rzeczy mocą zarządzenia Prezydenta RP należy oczekiwać lada chwila.

W warunkach, jakie konstytucja kwietniowa zakreśliła dla obrad sesji nadzwyczajnej izb ustawodawczych, trudno mówić o bilansie, którego nie można by z góry przewidzieć. Podczas sesji nadzwyczajnej ulega właściwie zawieszeniu jedno z najistotniejszych uprawnień parlamentarnych: prawo inicjatywy ustawodawczej posłów. Tematem prac mogą być tylko przedłożenia, wyraźnie w zarządzeniu zwołującym izby na sesję wymienione. Tylko więc w obrębie tych spraw możliwe są... niespodzianki.

W kołach emocjujących się rozgrywkami, których miejscem jest ul. Wiejska, nie brakło przypuszczeń, że podczas ostatniej sesji niespodzianki takie nastąpią. Wymieniano nawet projekty ustaw i nazwiska ministrów, których to miało spotkać.

Przebieg sesji wykazał, że fakty, o których mówili „wtajemniczeni" nie nastąpiły. Czy jest to równoznaczne z tym, że w pewnych kołach poselskich nie brakło do nich ochoty? Nie sądzimy, aby taki był w tej chwili stan nastrojów wśród tej większości, która przed 5 tygodniami sprawiła „wtajemniczonym" tę niewątpliwą niespodziankę, jaką był wybór p. Sławka marszałkiem sejmu.

Ta właśnie jedyna naprawdę niespodzianka wyjaśnia równocześnie poprawne zachowanie się sejmu podczas reszty sesji. Niespodzianka była zbyt silna, aby można było ryzykować dalsze. Drobne ukłócia, małe podjazdy — owszem! Ale nie generalna batalia. Nie tylko dlatego, że z punktu widzenia konstytucji jest ona dla tych, którzy się mienią integralnymi zwolennikami praworządności konstytucyjnej, nie dopuszczalna.

Od chwili objęcia stanowiska marszałka przez p. Sławka stało się przecież widoczne, że sejm posiada kierownictwo, rozporządzające posłuchem znacznej większości posłów i posiadające swą generalną linię postępowania. W planach tej linii nie leży niewątpliwie szukanie w tej chwili starcia. Gra idzie raczej na zwłokę, na umocnienie świeżo zdobytej pozycji, wyczekanie, jakie będą posunięcia innych ośrodków dyspozycyjnych...

Oto dlaczego sesja nadzwyczajna przeszła bez większej niespodzianki, prócz tej jednej, którą był wybór p. Sławka. Jej skutki jednak ujawnić się będą mogły dopiero podczas sesji zwyczajnej.

Henlein traci

nie tylko ludzi, ale i pisma

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA 27.7. Prasa skandynawska zamieszcza na czołowych miejscach, z obszernymi komentarzami sensacyjną wiadomość z Pragi, iż **dawny organ niemieckich chrześcijańskich demokratów** (Christlichsocjalen) — dziennik „Deutsche Presse", który po przyłączeniu się chrześcijańskich demokratów do partii Henleina początkowo **stał się jedną z licznych gazet henleinowskich — a ostatnio od jakiegoś czasu nie wychodził — ukazał się znowu pod dawną nazwą, jako organ katolicki.**

Na czele redakcji i komitetu wydawniczego stoi **znany niemiecki działacz katolicki Magerle,** który w pierwszym numerze dziennika zamieścił oświadczenie, iż raczej **zamknie pismo, niż pozwoli, by po raz drugi stało się filią „Die Zeit"** (główny organ partii Henleina).

Ukazanie się „Deutsche Presse" wywołało **entuzjazm w kołach dawnych jego czytelników.** Do redakcji **napływają tysiące listów,** przy czym **nakład rośnie** w tempie wręcz zawrotnym. (K)

Obrona „struga wariata"

z b. ministra ukraińskiego

Zaraz po feriach letnich znaleźć się ma na wokandzie stołecznego sądu apelacyjnego proces b. ministra ukraińskiego Emila Kozieja.

Kozieja skazano na 3 lata więzienia za nadużycia popełnione w rzeźni łódzkiej. Obrona Kozieja twierdzi, iż jest on niepoczytalny.

Zanim z ziarna stanie się chleb...

Udziałowcy klęski deficytu

Domokrążca i pośrednik zabijają rentowność rolnictwa

Artykuł poniższy jest dalszym ciągiem rozpoczętego wczoraj cyklu, poświęconego zagadnieniu podatku przemiałowego.

Redakcja

Ustawa o opłatach na mąkę i kaszę ma na celu przeciwdziałanie „rozkurzaniu" dochodów rolnictwa i wraz z innymi instrumentami rządowej polityki cen artykułów rolniczych, umiejętnie stosowaną, może przynieść zamierzony skutek. Jej interwencyjna aktywność, rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy ceny zaczynają spadać poniżej pożądanego poziomu.

Z treści odczytu dyr J. Rakowskiego wygłoszonego przed paru dniami przez radio wynika, że przychód gotówkowy rolnictwa, w ostatnich latach powiększył się w porównaniu z najniższym poziomem kryzysem o 700 milionów złotych.

Stanowi to 1/3 sumy budżetu państwowego. Rzucenie tej sumy na rynek, stanowiłoby w obrotach niemałą pozycję.

Z danych przytoczonych przez wicepremiera Kwiatkowskiego, w jego przemówieniu na komisji specjalnej sejmu okazuje się, że miasta polskie spożywają około 2 milionów ton zbóż a więc średnio trzy do czterech razy więcej, niż wynosi nadwyżka eksportowa. Spadek cen z 8 złotych na q stanowi ubytek w dochodzie rolniczym około dwieście milionów złotych rocznie, o 12 zł na q stanowi już trzysta milionów złotych i nie może być skompensowany „naddochodem" z eksportu.

Nikt nie zarabia

Czy jest w państwie — zapytuje p. wicepremier — jakiś spadkobierca tej wielkiej sumy, wypadającej z dochodu rolnictwa polskiego. Pan wicepremier stwierdza, że ani przemysł, ani handel, ani rzemiosło, ani państwo, ani robotnicy, ani urzędnicy — na tej zniżce cen nie zarabiają.

Pan wicepremier składał swoje oświadczenie, traktując zagadnienie handlu zbożem i przetworami zbóż chlebowych, jako częściowo uregulowaną dziedzinę obrotów. Tymczasem odcinek ten pomimo rejestrowego zastawu zboża i interwencyjnych zakupów, jest jeszcze uregulowany nawet od strony rolnictwa. Zanim zakupione zboże przejdzie od producenta do rąk konsumenta, przechodzi szereg ogniw pośrednictwa, które po drodze zjadają ewentualny zysk rolnika. Po drodze gromadzą się źródła „rozkurzu" dochodów rolnictwa i nadpłat konsumenta.

Wewnętrzny handel zbożem i jego przetworami, znajduje się jeszcze w stanie pierwotnym. Sam rolnik nie jest dostatecznie uświadomiony co do techniki wykorzystania rządowych źródeł pomocniczych.

W niewoli u domokrążcy

W wyniku przyzwyczajenia do złej tradycji swoich stosunków handlowych z miastem, rolnik pozostaje jeszcze ciągle w stosunkach finansowych z domokrążnym handlarzem, który kupuje w zagrodzie chłopskiej wszystko, poczynając od zboża, a kończąc na drobiu i nabiale. Handlarz domokrążny jest zawsze w sytuacji uprzywilejowanej. Rolnik jest zadłużony i korzysta z kredytów „zastawowych"... ale u swojego domokrążcy.

W tych warunkach nie należą do rzadkości wypadki, że rolnik znajduje się w sytuacji przymusowej i dlatego sprzedaje kupcowi domokrążnemu — handlującemu oczywiście bez patentu — **zboże na pniu.**

Kupiec w mieście powiatowym, to już drugie ogniwo pośrednictwa w handlu zbożem. Następnie zboże sprzedawane jest w większym młynie, też nie na przemiał a na handel. Jest to już trzecie ogniwo pośrednictwa.

Dopiero po czwartym ogniwie obroty zbożem w większych centrach wpływają na notowania giełdowe. Często też i notowania giełdowe nie odzwierciadlają sytuacji rynkowej; bywa, że podaż na giełdzie jest sztuczna, uzależniona od czynników spekulacyjnych.

Najczęściej taki sztuczny spadek cen na giełdzie inspirowany jest bezpośrednio po żniwach dla wywołania paniki i bessy.

Pośrednik zjada zysk

Przerzućmy się teraz na „drugą stronę barykady" handlu zbożem do przetwórstwa.

Zdawałoby się, że będziemy mieli tu do czynienia tylko z młynarzem, piekarzem i konsumentem. Niestety tak nie jest.

Zjawiają się na widowni nowe zbędne ogniwa pośrednictwa. Młynarz w wielkim mieście, nie licząc eksportera, nie jest wyłącznym nabywcą zboża na giełdzie. Są jeszcze tzw. kupcy mączni, którzy albo kupują zboże przemiał i sprzedaż mąki piekarzowi, albo nabywają hurtowo mąkę od młynarzy, by ją następnie odsprzedać właścicielowi piekarni.

Dochodzimy wreszcie do ostatniego etapu w obrotach przetwórstwa zbożowego, a mianowicie do sprzedaży pieczywa. Tu znów się okazuje, że istnieje jeszcze jedno ogniwo pośrednictwa, zarabiające najmniej 2 grosze na jednym kg pieczywa.

W ten sposób ginie po drodze nowa suma, wypadająca z dochodu rolnictwa. Ubytek tego dochodu rozlewa się szeroką falą po ośrodkach pośredniczących, nie przynosząc pożytku żadnej z grup pozytywnie oddziaływujących na stosunki gospodarcze kraju.

Klęska dla miast

Tymczasem **deficytowość pracy rolnika** rozlana szerokim zasięgiem na miliony gospodarstw rolnych, jest **większą klęską miast, świata pracy, przemysłu i budżetu państwa, niż nawet samej wsi.**

Jak już zaznaczyliśmy w artykule poprzednim, ustawa o opłatach na mąkę i kaszę — ma duże znaczenie psychologiczne. Rolnik, nawet z najprymitywniejszego gospodarstwa, u świadomi sobie, że sprzedawanie żyta po cenie niższej niż 20 zł za 100 kg jest rujnowaniem warsztatu rolnego, gdyż cena taka stałaby poniżej granicy opłacalności.

Będzie to argument zbyt ważny w jego kalkulacji kosztów własnych, aby go lekceważyć.

Br. T-k.

To już pachnie skandalem

Znakomity literat Jan Wiktor pisze w „I. K. C.":

„Gromada rumuńskiej młodzieży, złożona z 31 dziewcząt, przyjechała najzupełniej przygotowana, aby godnie reprezentować swój naród, odbyła wcześniej kursy, na których zaznajomiono ją z historią Polski, z jej zabytkami, z kulturą, sztuką, literaturą, ze stosunkami wewnętrznymi.

Przyjechały. We Lwowie zgotowano im gorące, z bankietem przyjęcie i odesłano ich do łemkowskiej wsi, jednej z najciemniejszych i najnędzniejszych.

I tu zaczyna się gehenna i skandal. Wpłaciły po kilka tysięcy lei na utrzymanie i pobyt w Polsce i zostały bez grosza. Nie miały na bilet w autobusie, a o zniżce dla nich nie było mowy, więc musiały piechotą wędrować z Piwnicznej do Jaworek ścieżkami górskimi, uciążliwymi nawet dla wytrawnych piechurów".

— Gdzie się podziały te pieniądze? — zapytuje autor „Wierzb nad Sekwaną". — Jakie wyobrażenie o Polsce będą miały te dziewczęta rumuńskie?

6 tygodni aresztu za bicie dzieci

Władze szkolne otrzymują nowe meldunki o wypadkach procesów sądowych wytaczanych nauczycielom za bicie dzieci. W bieżącym tygodniu skazano nauczyciela z Zernicy woj. poleskiego, Włodzimierza Derkę, za bicie dzieci w szkole powszechnej w czasie nauki — na 6 tygodni aresztu. Nauczyciela zawieszono w czynnościach.

Pociąg popularny do Gdyni

Staraniem Ligi popierania turystyki 1 sierpnia wyruszy z Warszawy Gł. o godz 19 m. 55 pociąg popularny do Gdyni pod hasłem „Raid po Pomorzu i wybrzeżu". Pociąg ten zatrzyma się w Chojnicach, Bydgoszczy i Toruniu, a powróci na st. Warszawa Główna 5 sierpnia o godz. 5 m. 33. Opłata za przejazd w obydwie strony 17 zł 65 gr. Uczestnicy wycieczki będą mieli zabezpieczone miejsca numerowane do leżenia, wyposażone w miękkie materace i poduszeczki.

Premier zabrania samorządom zarywać pracowników

Ostatnio w szeregu samorządów zaczęły ponownie powstawać poważne zaległości z tytułu pensyj pracowniczych.

W związku z tym prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski wydał okólnik do samorządów, w którym podkreśla, iż należy unikać bezwzględnie powstawania zaległości pracowniczych, zwłaszcza, gdy te nie przekraczają 500 zł miesięcznego uposażenia.

Okólnik zaleca samorządom unikanie też wszelkich spraw sądowych na tle pensyj pracowniczych i w ostateczności załatwianie tych spraw w drodze polubownej,

Czy polskie kupiectwo w Gdańsku partycypuje w kredytach BGK?

Bank Gospod. Krajowego przeznaczył niedawno sumę 100 milionów zł na kredyty dla drobnego kupiectwa. W sumie tej miało partycypować również kupiectwo gdańskie. Jak dotąd jednak nie określono ani wysokości kredytów, ani terminu wypłaty,

Wobec tego, że udział kupiectwa gdańskiego w globalnej sumie stanowi bardzo nikły odsetek kredytów, a potrzeby lokalne są duże, wskazanym by było, aby BGK przyśpieszył akcję kredytową dla kupiectwa polskiego w Gdańsku.

O „prezentach" dla zwierzchników

Wydane zostało przypomnienie do urzędów pocztowych o zakazie zbierania składek na upominki dla przełożonych z okazji imienin, awansów itp. jako też przyjmowanie przez przełożonych upominków przedstawiających nawet minimalną wartość.

Chrońcie służbę przed tyfusem

Wobec niebezpieczeństwa duru brzusznego, które wzrasta zwłaszcza w porze jesiennej, miejska służba zdrowia m. st. Warszawy wzywa wszystkie panie domu, by kierowały pracownice domowe do zapobiegawczych szczepień przeciwdurowych.

Szczepienia te dokonywane są bezpłatnie w miejskim instytucie higieny, ul. Nowogrodzka 82, w dni powszednie od godz. 11-ej rano.

Opieka nad niewidomymi

Centralny komitet do spraw niewidomych (Złota 74), powstały niedawno w celu usprawnienia i skoordynowania pomocy nad ociemniałymi w stolicy, wzywa wszystkich niewidomych, jak i osoby, które wiedzą o niewidomych, o podanie ich nazwisk do komitetu.

W ewidencji komitetu winni znaleźć się wszyscy niewidomi z Warszawy, bowiem komitet w ramach swej działalności, poza niesieniem pomocy, zajmie się również sprawami potrzeb kulturalno - świątowych, jak czytelnie, książek Braille'a, rozrywki itp.

Orzeczenie NTA o dowodach kasowych

Ogłoszone zostało orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego L. rej. 5093—34 z dnia 2.II.38 r., dotyczące rozstrzygnięcia sporu, czy dostatecznym dowodem zakupu lub sprzedaży towarów, są asygnacje kasowe z podaną treścią transakcji, nazwiska dostawcy lub odbiorcy, ilości i ceny towaru oraz podpisem.

Trybunał uznał, że asygnacje takie nie mają wagi dokumentu oryginalnego, bo są dokumentami wewnętrznymi. Brak chociażby częściowy dokumentów oryginalnych uzasadnia pod względem formalnym dyskwalifikację ksiąg handlowych.

Zmiany w MSWewn.

Przeprowadzono już zmiany organizacyjne w statucie ministerstwa spr. wewn. Zakres działalności biura personalnego min. spr. wewn. został znacznie rozszerzony. Podlegać mu będą nie tylko sprawy osobowe pracowników, lecz również sprawy odwołań i zażaleń do NTA., sprawy wojskowe, sprawy praktykantów, egzaminów urzędniczych itp.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 292.00; Berlin 213.05; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.55; Kopenhaga 116.70; Londyn 26.13; Mediolan 28.00; Montreal 5.30 1/8; Nowy Jork 5.30 7/8, Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 131.30; Paryż 14.70; Praga 18.35; Sztokholm 134.75; Tel Aviv 26.05; Zurych 121.65; Marka niem. srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 83.38, II em. 82.25; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa II em. 91.90; 4 proc. państw. poż. premiowa dol. 42.25; 4 proc. poż. konsol. 67.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.00; (po 100 zł) 66.75; 5 proc. konwers. 70.00; 5 proc. poż. kolej. konwers. 68.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 21.31; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 64.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 80.00, (1933 r.) 74.50, drobne 70.75;, 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 66.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 65.00; 8 proc. poż. szkolna m. Warszawy 76.00.

AKCJE: Bank Polski 125.00, (imienne 124.00) Bank Zachodni 34.50; Warsz. Tow. F. Cukru 39.00; Węgiel 32.25; Lilpop 92.00; Ostrowiec 59.00; Modrzejów 14.25; Starachowice 39.50; Haberbusch 48.00; Lombard 112.00.

Po raz pierwszy Hitler musiał się cofnąć!

Przewrót w stosunkach międzynarodowych

wywołała ingerencja brytyjska w konflikcie sudeckim

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 27.7. W konflikcie sudeckim pojawił się nowy czynnik pociągający za sobą konsekwencje olbrzymiej wagi. Czynnikiem tym jest misja lorda Rancimana, powierzona mu przez rząd angielski w celu znalezienia w samej Pradze kompromisu w sprawie sudeckiej. Lord Ranciman występuje w podwójnym charakterze: doradcy angielskiego przy rządzie czeskim i pośrednika między zainteresowanymi stronami.

Oznacza to sensacyjną zmianę sytuacji, mianowicie: ustąpienie Hitlera z pozycji nieprzejednanej. Z drugiej strony Anglia biorąc na swoje barki misję mediacyjną, STAJE TYM SAMYM PEŁNĄ STOPĄ W EUROPIE ŚRODKOWEJ, tj. angażuje się bezpośrednio w konflikt sudecki.

Jest to obrót sprawy, który uważać należy, bezwzględnie za szczęśliwy.

Charakter misji tej został w najdrobniejszych szczegółach opracowany w Paryżu w czasie konferencji na Quai d'Orsay z udziałem Halifaxa i Bonneta. Z mediacji z góry wyłączono wszystkie sprawy tyczące się polityki zagranicznej, obrony narodowej, policji bezpieczeństwa i w ogóle wszystko, co mogłoby naruszyć w czymkolwiek suwerenność Czechosłowacji w kraju sudeckim.

Krążą również sensacyjne pogłoski, że nie jest wykluczone wysłanie do Pragi wybitnego technika — doradcy francuskiego, któremu przypadłaby w udziale misja analogiczna z tą, jaka przypada mediatorowi angielskiemu.

Istota rzeczy polega na tym, że Hitler po raz pierwszy cofnął się z drogi faktów dokonanych i musi pogodzić się, przynajmniej w sprawie czeskiej, z faktem ingerencji angielskiej. A ponieważ Anglię łączy przymierze z Francją — mamy do czynienia z rewolucyjną wprost zmianą położenia na gruncie międzynarodowym.

Nawet „Action Française“ stwierdza, że wyniki wizyty angielskiej w Paryżu przeobraziły gruntownie całokształt polityki europejskiej i zmusiły Hitlera do przystosowania się do nowej sytuacji. Należy też mu przyznać, że z sytuacji szybko wyciągnął jedynie realne wnioski.

Możliwe, że mamy tu do czynienia jedynie z bardzo zręcznym manewrem politycznym ze strony Rzeszy, lecz nie zmienia to doniosłości faktu, iż ingerencja angielska w Europie środkowej stanowi zwrot polityczny o nie obliczalnych następstwach. (A)

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

O p. Starzyńskim

Każdy mówi: „Najwyższa już pora,
żeby... przepadł przy nowych wyborach“.

GRYF.

Kiedy przemoc usiłuje złamać człowieka

Dziecko polskie broni polskiego ducha

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej“)

W czasie licznych rozmów przeprowadzonych z Niemcami, słyszeliśmy najczęściej takie zdanie:

— Mniejszość polska cieszy się w Trzeciej Rzeszy niezwykłymi wprost przywilejami. Przecież tu, na rdzennych ziemiach niemieckich istnieją szkoły z polskim językiem nauczania.

A my na to:

W Polsce na 741 tysięcy mieszkańców, którzy przy sporządzaniu ostatniego spisu statystycznego podali język niemiecki jako ojczysty, jest 15 przedszkoli, 36 szkół powszechnych i 7 szkół średnich, które utrzymuje własnym rzekomo sumptem Niemiecki Związek Szkolny. Niezależnie od tych szkół prywatnych, posiadających prawa publiczności, państwo polskie utrzymuje 6 szkół średnich i 42 powszechne. Fakt ten bynajmniej nie zaspakaja rosnących wciąż apetytów mniejszości niemieckiej w Polsce.

Pouczające porównanie

A jak jest odwrotnie? Na z górą półtora miliona Polaków w Niemczech istnieje jedno gimnazjum i parędziesiąt szkół powszechnych, nad którymi stale wisi groźba redukcji lub zamknięcia. O atmosferze pracy, jaką czynniki miarodajne stwarzają tym szkołom, lepiej nie mówić... Jeśli zaś chodzi o tzw. rdzennie ziemie niemieckie, to przecie tylko na ziemiach Prus Wschodnich zamieszkuje 400.000 Polaków. Liczba ta mówi sama za siebie, jeśli się zważy, iż jest to element osiadły tu z dawien dawna, związany ze sobą miłością do macierzy i mową polską, którą pielęgnuje ze wzruszającym pietyzmem.

Ale Bóg z nimi, z tymi „rdzennie“ osiadłymi Niemcami. Powtarzają przecież tylko wiernie cyfry i słowa, podawane im codziennie rano zamiast śniadania przez wielkiego mistrza propagandy p. Goebbelsa.

Rękę karaj Panie, nie ślepy miecz!

Oto charakterystyczny, nie pozbawiony humoru obrazek. Przed Kreuzbergiem zupełnie nieoczekiwanie nawalił motor. Gdyśmy tak na pustej szosie w obcym państwie stali nad maszyną, załamując ręce i klnąc szpetnie, dobiegł nagle naszych uszu śpiew chóralny w ojczystym języku polskim. Aż nas zatkało ze zdumienia. Rozglądamy się dokoła. Na pobliskiej polanie rozłożyła się spora gromada dzieci. Podchodzimy bliżej. Jakiś umorusany, przystrzyżony „na polkę“ chłopaczek, liczący najwyżej lat dwanaście stoi na niewielkim pagórku i drżącym głosikiem wyciąga.

— Z tamtej strony Wisły, kąpała się wrona.

Stary Johann myślał, że to jego żona, oj dana!“.

Chór podchwytuje refren z ochotą, klaszcze i ryczy ze śmiechu. Wdajemy się z dziatwą w pogawędkę. Okazuje się, iż tylko kilku chłopców poczuwa się do „polactwa“, reszta to Niemcy. Po nitce do kłębka dowiadujemy się, że dwunastoletni dyrygent bawił w ub. roku na koloniach w Polsce, skąd przywiózł obfity repertuar piosenek. Dzieciom niemieckim tak się te melodie polskie podobały, że zmuszają codziennie małego Jacka, by je tych piosenek „akuratnie wyuczył“.

— A po co ich uczysz o jakimś Johanie, starsi się obrażą i będziesz miał przykrości.

— E, ja tylko, śpasuję. Żartuję — poprawia szybko i spogląda na mnie z zakłopotaniem. — Chcą posłuchać? Te niemieckie chłopaki śpiewają, ale hymn polski i „kiedy ranne wstają zorze“ i „Brygadę“. Ja ich nauczył — dodaje z dumą. Ja sam.

Istotnie. Za chwilę chór dzieci niemieckich odśpiewał wcale ładnie polski hymn państwowy. Dziwnie brzmiały w ustach tych małych Prusaków słowa „Jeszcze Polska nie zginęła“, póki my żyjemy“...

Tak, to małe dziecko stoi nie tylko na straży polskiego stanu posiadania, ale wszczepia jeszcze uczucie sympatii i szacunku w przyszłych rycerzy wojującego rasizmu.

Dużo może zdziałać piosenka polska. Jest ponoć jednym z najlepszych środków wychowawczych.

Każde polskie dziecko...

W sąsiedniej wiosce zaproszono nas na zebranie samorządu szkolnego. Dwudziestu mikrusów tworzy gromadę, na której czele stoi cieszący się powszechnym szacunkiem trzynastoletni wójt, Zygmus Kalinowski. Ten-ci to Zygmuś był przed dwoma laty w Polsce i zwiedził m. in. zamek królewski, o którym właśnie teraz szeroko opowiadał. Po referacie wywiązała się oczywiście dyskusja, miejscami bardzo ożywiona. Ktoś zaproponował, aby napisać do Prezydenta Rzplitej w Warszawie skargę na miejscowe władze, które zabraniają harcerzom polskim chodzić w mundurach. Zapadła konsternacja. Nawet do tego wójt wyraźnie się speszył. Usiłował jednak jakoś wybrnąć.

— Idź ty, głupi. Pan Prezydent mają inne sprawy na głowie. Akurat o nasze mundury będą się troskać.

— Pewnie, że my tam z tobą nie wiemy, jakie sprawy ma Pan Prezydent — rąbie rezolutny inicjator skargi. Ale doch mówiłeś, że p. Prezydentowi każde dziecko polskie jest miłe, nie? Napiszemy tu wszystko jak się patrzy, Antek Bryłów jako że ma najpiękniejszą kaligrafię, przepisze ładnie i poślemy.

— Ale. Pan Prezydent sam listów nie otwiera. Ma on już innych ludzi

„Piszemy chłopaki!“

— A no pewnie, że ma. Chciałoby mu się każdy list czytać? Ministrów od tego ma. Minister też i nasz list przeczyta i zaniesie go do p. Prezydenta. Pan Prezydent weźmie do ręki, pokiwa głową, pokiwa, westchnie se parę razy, że to niby dzieciom polskim świństwa różne robią i krzyknie zaraz:

— Dalej, panie minister, kupcie 20 najpiękniejszych mundurów harcerskich i wyślijcie do tych chłopaków. A dołóżcie im tam parę noży fińskich, paski ze świńskiej skóry i krajki łowickie. Niech mają. Ino duchem. Ja wam rozkazuję.

W izbie zaległa cisza. A nuż ten Stacho ma rację? Wójt zadarł mądrze głowę ku niebu i myśli. Napisać można, żeby ino z tego nieszczęścia jakiego dla rodziców nie było. Niby od miejscowej władzy. Iii. Kto by się tam bał. — Piszemy chłopaki!

Otóż to. Bać się, uginać przed obcą przemocą? — Nigdy!

Wygrać muszą

Trudem i hartem ludu polskiego w Niemczech nabierają z dnia na dzień mocy dumnie światu całemu rzucone słowa:

„I nie ustaniem w walce — siłę słuszności mamy — i mocą tej słuszności — wytrwamy i wygramy. Tak nam dopomóż Bóg“.

W wielką, niezachwianą prawdę tej dewizy wierzy każde serce polskie, wierzy olbrzymia 400-tysięczna armia Polaków zamieszkałych w Prusach Wschodnich.

Wygrać muszą. Inaczej, sami to teraz widzicie i rozumiecie, być nie może.

W. B.

Czyżby „Kochany Mel“

zdołał się schować

za opłatami sądowymi?

Na tle wniesionego do wydziału III Sądu Okręgowego w Warszawie aktu oskarżenia przeciwko Melchiorowi Wańkowiczowi, o zniesławienie, wynikł ciekawy spór sądowy między adwokatami - oskarżycielami, a sądem.

Sąd okręgowy zwrócił się z wezwaniem do 15 adwokatów - oskarżycieli, którzy podpisali skargę sądową przeciwko Wańkowiczowi, o uiszczenie opłat sądowych w wysokości 50 zł od każdego adwokata. Na tę decyzję wydziału III SO adwokaci wnieśli sprzeciw, podonsząc, iż opłaty wnosi się od każdej sprawy, a nie od każdego oskarżyciela, co zresztą znalazło swoje uzasadnienie w orzeczeniu Sądu Najwyższego.

Sprawa opłat sądowych rozstrzygnięta będzie przez sąd w b. tygodniu.

Senat zatwierdził ustawę

o cenach artykułów rolniczych

Senat zakończył wczoraj chwalebnie wyznaczone mu prace w toku sesji nadzwyczajnej. Chodziło o odprawę projektu ustawy o cenach artykułów rolniczych. Wyrażano przypuszczenia i obawy, że pełna pogody i wzajemnej kurtuazji rozprawa komisyjna może mieć na plenum Izby przebieg bardziej dramatyczny. Tymczasem, nic podobnego.

Referent sen. **Fudakowski** spróbował co prawda polemiki z **min. Poniatowskim** na temat rozmiarów produkcji rolnej, ale polemika tym razem różniła się od dawnego tonu, stosowanego przez konserwatystów w stosunku do ministra rolnictwa.

„W przemówieniu wygłoszonym w Sejmie przy debacie nad tą ustawą — mówił sen. **Fudakowski** — minister rolnictwa zaprzeczył jakoby produkcja zbożowa zmalała. Twierdził, że statystyka popełnia błędy, że według statystyki liczba pogłowia bydlęcego w dziesięcioleciu wzrosła o 15%, świńskiego o 60%, owczego o 40%, pogłowie to żyje i mnoży się, a więc jest. Nie mogłoby mnożyć się i jeść, gdy nie przyrastały środki potrzebne do jego wyżywienia. Ale ludność też mnoży się i spożywa, co jeszcze bardziej świadczyć by powinno o przyroście produkcji zbożowej. Tylko, że musimy objąć wzrokiem rzeczywistość wiejską, a wówczas ujrzymy wzrost niedojadania, zwiększoną liczbę dzieci dokarmianych w wiejskich szkołach, niepokojące karlenie młodego pokolenia skutkiem złego odżywiania a również i wygląd tego przyrastającego pogłowia bydlęcego, gdy po pdzebytej zimie wczesną wiosną wychodzi jeszcze na gołe pastwisko. Ten wygląd i te braki świadczą, że ta sama ilość zboża starczyć musi na przeżywienie wzrastającej liczby ludzi i inwentarza“.

Ale poza tym sen. **Fudakowski** nie miał słów na wyrażenie pochwały ustawie, która bierze w obronę fundament budowy gospodarczej kraju i wniósł o jej przyjęcie w brzmieniu sejmowym.

Przemawiał z kolei **min. Kwiatkowski** i dwóch senatorów, po czym w głosowaniu ustawę przyjęto, a marszałek **Prystor** stwierdził, że program sesji został wyczerpany.

Dziś lub jutro nadejdzie zarządzenie Prezydenta RP o zamknięciu sesji nadzwyczajnej.

Umowa żeglugowa Polski z Litwą

Ogłoszono już dokumenty ratyfikacyjne o umowie żeglugowej między Polską a Litwą. Umowa ta weszła w życie.

Ostatnie matury

starego typu

Kuratorium warszawskiego okręgu szkolnego wydało komunikat w sprawie egzaminów dojrzałości.

Egzaminy dojrzałości dla eksternów przystępujących do egzaminów po raz pierwszy odbędą się we wrześniu 1938 roku i w lutym 1939 r. Od września 1939 r. do końca roku 1940 do egzaminów dojrzałości będą dopuszczani tylko ci co nie zdali egzaminu za pierwszym i drugim razem i ci, którzy przystępują do egzaminów dojrzałości na prawach uczniów.

Osoby chcące przystąpić od września 1939 r. do końca roku 1940 po raz pierwszy do matur, nie będą pod żadnym względem dopuszczani.

Surowe zarządzenia

o informowaniu emigrantów

Ministerstwo opieki społecznej rozesłało pismo do wszystkich biur towarzystw okrętowych i biur turystycznych, w którym zaznacza, że korespondowanie z osobami emigrującymi z Polski musi ograniczać się tylko do komunikowania o terminach transportu, o cenie przejazdu i w ramach ściśle związanych z podróżą. Natomiast informowanie o stosunkach w miejscach imigracji o warunkach lokalnych itd. jest stanowczo zabronione.

W wypadkach wykroczeń będą stosowane wyjątkowo surowe kary, wynikające z ustawy emigracyjnej. Zwykłym nie koncesjonowanym biurom podróżnym w ogóle nie wolno jest informować emigrantów. W tym celu istnieją specjalne instytucje z Syndykatem emigracyjnym na czele.

Przez głośnik radiowy

Praktyczny wynalazek

ERNO DAHNANYI — A. SZLEMIŃSKA — A. HEINTZE — DWA GRIEGI — KONROWY — TRZY C.O.P.-Y — DWA STARE DOKTORY — OBLICZA STACJI RODIOWYCH.

Wykonawcy radiowi to szczęśliwi ludzie. Gdyby który z naszych teatrów, nawet najprowincjonalniejszy, poważył się dać widowisko o poziomie zwykłego „programu ogólnopolskiego" musiałby chyba wiać nocą z miasta w obawie przed doraźną reakcją publiczności.

A głośnik nie powtórzy nawet słodkich życzeń, szeptanych przez słuchaczów pod adresem dyrekcji programowych z akompaniamentem dosadnych wyrazów entuzjazmu.

Wytłuc go? Za kosztowny i potrzebny dla wiodomości sportowych i zagranicznych audycji.

Gdyby jednak mógł, zalałby się chyba rumieńcem wstydu, że honoru polskiej muzyki musiała bronić... budapeszteńska orkiestra pod wodzą Ernö Dohnany'ia, jedyny dobry punkt tygodnia w zakresie symfonii.

Jak robi zagranica z urlopami wakacyjnymi, nie wiemy, ale faktem jest że pamięta o uszach swych abonentów nawet w lipcu. Nasze radio zadowala się radą, wypowiedzianą w niedzielę, by „zamykać aparat, gdy się coś nie podoba!" (Dosłownie!).

Faktem też jest, że jedynie z trudem odszukać można w tygodniowym programie ukryte perełki, jak recital strebrnogłosej A. Szlemińskiej (sami polscy kompozytorzy!!), koncert ciekawego pianisty A. Heintzego, lub „Węzeł Procnera, nadany wyjątkowo kulturalnie — niestety „stylowo", to jest na aparaturze Stille'a, jako wznowienie.

Obydwa słuchowiska, poświęcone Griegowi, instrumentalne i wokalne, podobnie jak wszystkie inne koncerty solistów wzbudziłyby zachwyt na dorocznych popisach szkół muzycznych. Trzy razy odczyt o COP, oraz dwa razy powieść dla dzieci Starego Doktora, bajki Hertza i J. Brzechwy miały poziom właściwy. Uważać je jednak trzeba za coś, co jest po za programem. Zapełniały lukę liczne koncerty rozrywkowe, czyli „konrowy", jak je ochrzcili radioci. Był też w „konrowach" bigos niesłychany. Słyszeliśmy tam B. Kostrzewską, która roczny postęp zapowiada na gwiazdkę znacznej wielkości, miłą I. Carnero, sympatycznego M. Wawrzkowicza, kulturalnego F. Olszę i wybornego recytatora T. Frenkla. Słyszeliśmy dalej doborowy zespół sióstr Burskich i przyjemny głos W. Witasa i zgraną małą orkiestrę Z. Górzyńskiego.

Ale wszystko to opracowane w niemożliwie familiarny ton płaskiej konferansjerki i w beznajdziejne skecze.

Pewno, koncert rozrywkowy ma „rozkrochmalać" słuchaczów, ale czyż powinien ich aż rozpinać?

„Niespodzianka" z Łodzi odznaczyła się tylko szesnastominutową przerwą z powodu zepsucia się aparatury nadawczej. Pomysł śpiewania piosenek przy akompaniamencie gramofonu — godny najpiękniejszych tradycji naszej kanikuły. Widać, że Łódź ma ambicję eksperymentowania, lecz nie starczy jej talentu inwencyjnego. — Wszystkie inne radiostacje zdobywają się od czasu do czasu na własny wyraz.

Lwów, najpłodniejszy autorsko dał np. dobrą próbę nadania rodzimego wodewilu pt. „Dina". Niestety — szarża wykonania odbierała zręcznie muzycznie opracowanemu pomysłowi trzy czwarte walorów.

Poznań popisał się „Piątką radiową".

W Katowicach zamaszyście, choć nie zawsze szczęśliwie działa J. Tepa (słabiutka „zgubiona torebka", lepsi „Melomani").

Tylko Wilno i Toruń okazują zainteresowanie raczej dla muzyki, niż dla słuchowisk prozowych, które tam wymagają szybkiej sanacji.

Oczywiście — nie politycznej!

TWO.

Gen. Haller na otwarciu nowej placówki Zw. Hallerczyków w Pucku

PUCK, 27.7. Dnia 24 bm. odbyło się w Pucku uroczyste otwarcie placówki Związku Hallerczyków.

Na uroczystość licznie przybyli Kaszubi miejscowi oraz goście często z dość dalekich stron.

Święto zaszczycił swą obecnością gen. Haller, którego gorące przemówienie przyjęto nie milknącymi oklaskami. Przemówienia płk Modelskiego i prezesa Pałaszewskiego wywołały również żywy oddźwięk wśród zebranych.

Po omówieniu wielu aktualnych zagadnień głos zabrał p. Jankowski prezes placówki, który zapewnił generała Hallera, że praca na tej nowej placówce rozwijać się będzie „w myśl ideologii Błękitnego Wodza".

Zebranie Stronnictwa Pracy i wiec Str. Narodowego

POZNAŃ, 27.7. (sp) W ub. niedzielę odbyło się w Kaźmierzu pow. Szamotuły zgromadzenie Stron. Pracy, przy udziale przeszło 250 członków i sympatyków. Przemówienia wygłosili pp. Fr. Witkowski i F. Minicki z Poznania. Zgromadzeni przyjęli wywody mówców z wielkim uznaniem, a w końcu zebrania gorąco manifestowali na rzecz Str. Pracy.

W Kaźmierzu w ub. miesiącu Str. Narodowe zorganizowało wiec, na którym mówcy w niewybrednych słowach zaatakowali przywódców Str. Ludowego i Str. Pracy. Gdy mimo ostrzeżeń zebranych mówcy endeccy ani nie cofnęli oszczerstw, ani nie udzielili głosu zwolennikom obydwóch zaatakowanych stronnictw, zgromadzeni nie dopuścili do dalszego prowadzenia wiecu, tak że endecy zmuszeni zostali do opuszczenia sali. Podobne wypadki zdarzają się w Wielkopolsce coraz częściej i kładą one kres legendzie o wpływach endeckich na wsi.

Schwycił cyklistę na lasso

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrzy niebawem sprawę 22-letniego robotnika Franciszka Zbiega z pow. bielskiego, który 30 kwietnia br. na ulicy w Wiśle Małej, jadąc samochodem, zarzucił sznur z pętlą na cyklistę Feliksa Lazara i wlókł go kilkanaście metrów po ziemi, póki Lazar nie uwolnił się z pętli.

Zbieg przyznał się do czynu, twierdzi jednak, że był pijany. Nie uchroni go to zapewne od kary.

Sądy uniewinniają działaczy ludowych

KIELCE, 27.7. W sądzie grodzkim w Proszowicach odbyła się rozprawa przeciwko rolnikom: Piotrowi Wiśniewskiemu, Janowi Kubeczko z Zysławic i Zygmuntowi Mackiewiczowi z Gruszowa oskarżonym o sierpniowy strajk rolny.

Akt oskarżenia zarzucał wyżej wymienionym stosowanie teroru do jadących na targ do miasta w czasie strajku rolnego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych. Oskarżonych bronił bezinteresownie adw. Urban z Proszowic.

Napad niemieckich wyrostków na polskiego nauczyciela

POZNAŃ, 27.7. (sp) Kilka dni temu na nauczyciela polskiej szkoły w Mirowicach pod Bydgoszczą kilku wyrostków niemieckich dokonało napadu, mszcząc się za osłabianie akcji niemieckiej.

Napastnicy zbiegli nierozpoznani.

Ostatnio policja otrzymała poufne wiadomości o planowaniu nowego zamachu na nauczyciela p. Bolesława Lalo. W wyniku wszczętego dochodzenia aresztowano 15-letniego Waltera Meyera, 18-letniego Franciszka Wernera, 19-letniego Ernesta Daehmlera i 18-letniego Huberta Jungo. Wszystkich odstawiono do więzienia w Bydgoszczy.

Poza tym aresztowano dwóch Niemców z Tuninka — braci Edwarda i Hermana Heske za zniewagę narodu polskiego.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 2200 m.
Effor.

GON. 2. Nagroda zł 1.800. Dystans około 1100 m.
Kretynga, Sorbet.

GON. 3. Nagroda zł 1.500. Dystans około 2100 m.
Potok, Rewers.

GON. 4. Nagroda zł 1.200. Dystans około 2400 m.
Przebój II, Rio Rita II, Odonicz, Doża.

GON. 5. Nagroda zł 1.000. Dystans około 1300 m.
Isolda III, Fantinetta, Omara, Erytreya, Ołena.

GON. 6. Nagroda zł 1.200. Dystans około 1300 m.
Raguza, Palamis, Korona, Debar, Etna III, Flamand, Szaman, Nounoutte.

GON. 7. Nagroda zł 1.200. Sprzedażna. Dystans około 1600 m.
Night Brezel, Florencja II, Etna III Harietta, Flamand, Humor, Paiva, 0 Azrael.

GON. 8. Nagroda zł 1.000. Dystans około 1300 m.
Hermosa II, Republika, Ferdynand Thaiti, Pomorzanka, Baba Jaga.

GON. 9. Nagroda zł 1.200. Dystans około 1600 m.
Jawajka, Fenszek, Rafa, Tajfun.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Przebój II (4), Isolda II (5), Raguza (6), Jawajka (9).

FRANCUSKI: Isolda III (5), Raguza (6), Night Breze (7), Hermosa II (8), Jawajka (9).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	—	—			
2	Kretynga	—			Kretynga
3	Potok				Potok
4	Przebój II	Rio Rita II		Przebój II Rio Rita II	Przebój II
5	Isolda III	Isolda III	Fantinetta	Isolda III Fantinetta	Omara
6	Raguza	Raguza	Debar	Raguza Palamis	Raguza
7	Night Breze	Florencja	Etna III	Night Breze Florencja	Florencja
8	Hermosa II	Hermosa II	Ferdynand	Hermosa II Republika	Hermosa II
9	Jawajka	Jawajka	Fenszek	Jawajka Fenszek	Jawajka
10					

Valentine Wiliams 85

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— W imię naszej przyjaźni, zgódź się, Rod. Ten wasz dom przejmuje mnie dreszczem. Tak mi dobrze zrobi przejechać się z tobą na wieś. Przysięgam, że nie będę ci zawadzać. Zostanę w samochodzie i poczekam na ciebie. Nikt się nawet nie domyśli mojej obecności.

— Przecież masz jutro jechać. Jak będzie z pakowaniem?

— Zdążę to jeszcze zrobić.

— Jeżeli chcesz jechać, o przebraniu nie ma mowy. Jest już wpół do dziesiątej.

Alina widząc, że Rodney waha się, wyciągnęła podróżne palto, chwyciła pierwszy lepszy szalik i na śliczne, błyszczące, kasztanowe włosy wcisnęła malutką filcową czapeczkę.

— Jeżeli ci wszystko jedno, weźmiemy samochód w garażu. Nie chcę zajeżdżać przed dom.

— Zgadzam się na wszystko — rzekło rzuciwszy ostatnie spojrzenie w lustro.

I we dwójkę pośpiesznie zeszli na dół.

ROZDZIAŁ XXXI.

Alibi Sholta.

Na białej świecącej tarczy miejskiego zegara „Big Ben" czarne strzałki wskazówek dobiegały dziewiątej.

Dźwięki dzwonów westminsterskich przerywały głęboką ciszę panującą w salach Scotland Yardu. Ustał zgiełk ludzkich głosów i stąpań, stukanie maszyn do pisania i dzwonki telefoniczne, ale nie ustała... robota.

Ruchliwa praca dzienna przeistoczyła się w cichą wytężoną pracę nocną.

We wnętrzu olbrzymiego kamienego gmachu ściany pustych pokojów rozbrzmiewały od czasu do czasu echem głosów, które się wydobywały przez otwierające się raz po raz drzwi od gabinetu komisarza.

— Smith! — odezwał się sir Ernest do woźnego, podając mu filcowy kapelusz do powieszenia — zapalcie lampę na biurku.

Ubrany był w smoking, a w ręku trzymał niedopalone cygaro, którego aromatyczna woń przyjemnie rozchodziła się w pokoju.

— Czy pan Manderton pytał o mnie?

— Dzwonił przed chwilą z Marlboraugh Street, mówił, że wkrótce tu będzie.

— Dobrze, poprosić go do mnie, jak tylko przyjdzie.

— Słucham pana. — Po chwili zastanowienia woźny dodał nieśmiało: — Ale zapomniałem panu komisarzowi powiedzieć że na dole czeka jedna osoba, która chce się dziś z panem komisarzem widzieć. Podobno telefonowała do mieszkania, ale nikt jej nie mógł poinformować, więc przyszła tutaj.

Sir Ernest wyciągnął rękę o długich cienkich palcach. Odebrał od Smitha opieczętowaną kopertę i rozerwał ją. Wyleciał z niej mały bilet wizytowy, na którym było skreślonych kilka słów ołówkiem. Czytał ze ściągniętymi brwiami i długo wpatrywał się w pismo, po czym zapytał szorstko:

— Jak długo czeka ta pani?

— Nie więcej jak dziesięć minut.

— Dobrze, przyjmę ją za chwilę.

Smith odwrócił się do wyjścia, gdy niespodzianie drzwi otwarły się szeroko.

Sir Ernest podniósł głowę.

— Ach! to pan, panie Manderton, proszę bardzo, proszę... A wy, Smith, nie jesteście mi już potrzebni.

Woźny zniknął za drzwiami. Komisarz usadowił się wygodnie na krześle przy biurku i rzucił na nowoprzybyłego pytające spojrzenie.

— No i cóż, inspektorze, wniósł pan oskarżenie?

Manderton zaprzeczył głową z ponurą miną.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Daje wywiady, a potem się ich wypiera

Henlein zaprzecza

jakoby rozmawiał z korespondentem „Daily Telegraph"

LONDYN 27.7. „Daily Telegraph" zamieścił następujący wywiad swego specjalnego wysłannika z Konradem Henleinem:

„Absolutnie wykluczam wojnę, jako możliwe rozwiązanie naszych sudeckich trudności — powiedział Henlein — bez względu na to, jaki kierunek przyjmą układy. Nie chcemy, by nasza ziemia zmieniła się na pole walki.

Nigdy nie zażądam od mego narodu przyjęcia jedynie zdawkowych obietnic. Propozycja autonomii jest z naszej strony szczerym kompromisem.

Nie żądamy przyłączenia nas do Rzeszy niemieckiej.

Nie żądamy plebiscytu, chociaż faktycznie nasz naród pragnąłby tego wszystkiego. W istocie rzeczy ja ich powstrzymuję.

Nie jesteśmy przeciwnikami państwa czeskiego. Nawet w warunkach upośledzenia, lojalnie spełnialiśmy nasze obowiązki względem tego państwa, lecz jesteśmy stanowczo przeciwni uciskowi, stosowanemu przez istniejący reżim".

Sensacyjne to oświadczenie obiegło całą prasę światową, komentowane ogólnie jako dowód zmiany kursu przez Henleina, będącej dalszą konsekwencją pokojowej obecnie gry Berlina po wizycie paryskiej.

Tym większą przeto sensację wywołał komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego, zawierający oświadczenie Henleina, że zarówno sam fakt jak i treść wywiadu opublikowanego w poniedziałek przez „Daily Telegraph" jest zmyślona, bowiem Henlein w ostatnich czasach nie udzielał żadnego wywiadu sprawozdawcom zagranicznym.

Ze względu na to, że „Daily Telegraph" jest jednym z poważniejszych dzienników brytyjskich i trudno przypuszczać by popełnił świadomie fałszerstwo — koła polityczne i prasowe oczekują z zainteresowaniem wyjaśnienia tej niecodziennej sprawy. — Przypomina się przy tym, że Henlein raz już wyparł się wywiadu, udzielonego dziennikarzowi amerykańskiemu Ward Price'owi co w konsekwencji podważało zaufanie dziennikarzy i opinii zagranicznej do osoby sudeckiego führera.

Brak im wojska na obsadzenie całego frontu

Japończycy cofają się

Chińczycy zdobywają miasto za miastem

SZANGHAJ, 27. 7. Obaj japońscy parlamentarzyści, o których zaginięciu agencja japońska podała alarmujące depesze, powrócili dziś do swych oddziałów macierzystych, po przekroczeniu granicy w towarzystwie oficera sowieckiego.

Wojska japońskie wkroczyły do Kiukiangu. Chińskie oddziały obrony wycofały się na umocnione pozycje położone na wschód od miasta.

W rejonie rzeki Jangtse toczą się zacięte walki, poprzedzające obustronną ofensywą. W wielu utarczkach Chińczycy odnieśli powodzenie wypierając m. in. Japończyków z Wantsian, położonego na północnym brzegu (naprzeciwko Matang). Wojska chińskie atakowały również Tsiakew, Matang, Pyngtse i Houkew.

W południowo - zachodnim Szantungu wojska japońskie cofają się pośpiesznie na całej linii. W rejonie kolei lunghajskiej, na zachód od Kaifengu, Chińczycy zmusili Japończyków do kompletnego opuszczenia zajętych uprzednio obszarów. W południowym Szansi, wskutek niezwykle krwawych walk w rejonach Choum i Itchen, Japończycy musieli porzucić zajęte przez siebie pozycje. W zachodnim Anhwej — Japończycy wycofali się z miast Czenjanguan, Shodżow i Pyntai.

To pośpieszne cofanie się wojsk japońskich, na tak licznych odcinkach frontu, tłumaczy się brakiem dostatecznych sił, wobec przerzucenia wszelkich możliwych rezerw nad Jangtse dla wielkiej ofensywy przeciw Hankou.

We wschodniej części prowincji Honau partyzanci chińscy ujawniają żywą działalność. Ostatnio Japończycy w starciach z partyzantami chińskimi stracili tu około 1500 rannych i zabitych.

W Szansi partyzanci wykoleili wojskowy pociąg japoński.

W Szanghaju nie ustają zabójstwa Chińczyków podejrzanych o sprzyjanie Japończykom.

W ciągu ostatniej doby zamordowano trzech Chińczyków, w tej liczbie jednego adwokata i jednego tłumacza.

„Trzydniówka" hitlerowska w Gdańsku

„Wyznanie wiary" Gauleitera Jordana

GDAŃSK, 27.7. (telef.) W ubiegły piątek, sobotę i niedzielę odbywała się w Gdańsku **uroczystość odwiedzin młodzieży hitlerowskiej z Niemiec środkowych.** Na zjazd przybyło ponad 3.000 chłopców i dziewcząt z basenu Elby, z Saksonii i częściowo z Prus wschodnich.

Wszystkie szczegóły odchodów miały na celu, oczywiście, wykazanie **„niemieckiego charakteru Gdańska"**, który jest — według słów mówców: prezydenta sejmu gdańskiego Beyla i kierownika partii w Magdeburgu Jordana — **pomostem rzuconym na wschód.**

Zwłaszcza „Gauleiter" Jordan wypowiedział bardzo znamienne „wyznanie wiary", które powinno być zapamiętane przez społeczeństwo polskie i na które warto, aby zwróciły uwagę nasze czynniki polityki zagranicznej.

„Gauleiter" Jordan tak określił dzisiejszą sytuację: „Przyszliśmy na **niemiecki wschód,** aby własnym ciałem stwierdzić, że **Niemcy są tak daleko, jak daleko sięga niemiecki człowiek".** I dalej jeszcze: „Chcemy przerzucić pomost na wschód. Przy pomocy jego **stworzymy najpierw grupę społeczną, a z niej powstanie naród".**

Ze wszystkich przemówień przebijała **niczym nie skrępowana agresywność niemiecka,** która **traktuje Gdańsk i obecne ziemie polskie jako stary teren kolonizacji zakonu krzyżackiego,** z czego mają wynikać prawa posiadania dla dzisiejszych Niemiec.

Jak to się wszystko wiąże z paktem o nieagresji i „doskonałymi stosunkami pomiędzy Polską a Gdańskiem" według słów p. Forstera — trudno jest dać odpowiedź. **(T. K.)**

Nowe incydenty na pograniczu mandżurskim

TOKIO, 27.7. Donoszą tutaj o nowym incydencie granicznym nad rzeką Ussuri. Mianowicie 300 żołnierzy sowieckich pod osłoną 4 kanonierek przeszło rzekę i zajęło kilka wiosek na terytorium mandżurskim.

Japończykom udało się wyprzeć oddział sowiecki po przeszło 5-godzinnym starciu. Część żołnierzy sowieckich wraz z oficerami zatrzymała się na wyspie położonej pośrodku rzeki i okopała się tam.

Jednocześnie sowiecki patrol mieszany, złożony z piechoty i kawalerii przekroczył granicę mandżurską na południe od Huczun. Po przeszło godzinnej utarczce wojskom mandżurskim udało się go wyprzeć z powrotem za granicę sowiecką.

Min. Starace zapowiada wydanie ustaw

Rasizm we Włoszech

Wydalanie dziennikarzy pochodzenia żydowskiego

RZYM, 27. 7. Sekretarz partii faszystowskiej min. Starace, na konferencji z profesorami uniwersytetów włoskich, którzy opracowali manifest rasizmu włoskiego, oświadczył, że faszyzm już od lat 16 prowadzi politykę rasistowską celem polepszenia jakościowego rasy włoskiej i bronienia jej przed wszelkimi domieszkami. Na terytorium kolonialnym zastosowano już odpowiednie ustawy o ochronie rasy z całą energią, co jest prostą konsekwencją utworzenia imperium rasy włoskiej.

Min. Starace zapowiedział wkrótce ściśle określoną akcję polityczną jako konsekwencję sformułowania doktryn rasistowskich i dodał, że jeśli chodzi specjalnie o Żydów, to stanowią oni rasę odmienną i w całym świecie jak również i we Włoszech mimo tolerancji faszystowskiej popierali ze wszystkich swych sił ruch antyfaszystowski, tworząc zarazem główny sztab tej akcji.

B. długoletni korespondent „Timesa" Cremona otrzymał od rządu włoskiego nakaz opuszczenia terytorium Italii. Mimo interwencji osobistej ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Pertha u hr. Ciano, władze włoskie nie cofnęły swego zarządzenia. Ambasador brytyjski wskazywać miał, iż Cremona przebywa we Włoszech od 20 lat i odznaczony jest za lojalny stosunek do Włoch krzyżem korony włoskiej. Cremona poza tym jest wiceprezesem związku dziennikarzy zagranicznych w Rzymie i korespondentem „The Observer"

Według obiegających pogłosek represje wobec Cremony miały być spowodowane jego żydowskim pochodzeniem. Przed kilku dniami został wydalony z Włoch inny dziennikarz żydowski, korespondent „Naszego Przeglądu" i „Żyd. Agencji Telegraficznej" dr Edward Kleinlehrer, przebywający we Włoszech od lat 15.

Całe Niemcy — żywione z kotła

Nowy plan wojenny Trzeciej Rzeszy

WIEDEŃ, 27. 7. Obiegają tu sensacyjne pogłoski, że niemieckie koła miarodajne uważają system kartek za niewystarczający dla zaopatrzenia ludności w żywność w razie wojny. W związku z powyższym toczą się narady w ministerstwie wojny nad zorganizowaniem olbrzymiej sieci kuchen polowych, które by od pierwszego dnia wojny wydawały całej ludności niemieckiej raz dziennie ciepłe posiłki.

Opracowuje się dokładny spis wszystkich zapasów żywnościowych Niemiec, w celu realizacji wspomnianego wyżej planu.

Ekspozé o polityce zagranicznej Anglii

wygłosił Chamberlain w Izbie Gmin

LONDYN, 27. 7. Premier Chamberlain wygłosił w izbie gmin przemówienie, w którym oświadczył m. in., że wprawdzie W. Brytania dąży do pokoju, nie jest skłonna jednak poświęcić dla jego utrzymania swego honoru, ani swych interesów. Co do wejścia w życie umowy z Włochami — Chamberlain podkreślił, że warunkiem tego jest częściowa choćby ewakuacja ochotników.

W sprawie czeskiej premier stwierdził, że rząd brytyjski w ścisłym porozumieniu z Francją czyni wszystko możliwe, by ułatwić pokojowe rozwiązanie konfliktu. Odpowiedź pozytywna na propozycję wydelegowania lorda Rancimana z Pragi już nadeszła. Lord Ranciman będzie wprawdzie zupełnie niezależny w swej akcji, niemniej jednak wiąże Anglię moralnie z rozwojem sytuacji czechosłowackiej i zagwarantuje swą osobą, że na czas rokowań rząd czechosłowacki nie będzie narażony na nacisk ze strony trzeciej.

Mówiąc o stosunkach angielsko-amerykańskich, premier z naciskiem podkreślił, że nigdy one nie były lepsze, niż obecnie.

W związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, premier podkreślił, iż Japonia winna uznać, że Anglia posiada interesy w Chinach, z których nie może zrezygnować.

Arabowie mszczą się

Nowa bomba w Jerozolimie

JEROZOLIMA, 27.7. Wybuch bomby w Haifie wywołał olbrzymie wzburzenie wśród ludności arabskiej w całym kraju. W wielu miastach ogłoszono strajk protestacyjny. W Haifie Arabowie podjęli energiczną akcję odwetową i w ciągu ostatniej doby zabili 5 Żydów oraz podpalili 20 sklepów żydowskich.

W pobliżu Tyberiady znaleziono 2 Żydów zastrzelonych przez nieznanych sprawców.

Ruch autobusowy z Jerozolimy do Tel-Avivu musiał być wstrzymany ze względu na ostrzeliwanie i obrzucanie kamieniami przez Arabów wozów kursujących na tej linii.

Podniecenie Arabów potęguje fakt, iż 2 Arabowie skazani przez sąd na karę śmierci zostali we wtorek rano straceni.

Liczba zabitych skutkiem wybuchu bomby w Haifie wynosi 60 osób.

Na arabskim rynku warzywnym przy ul. Dawida w starej dzielnicy Jerozolimy policja wykryła nową maszynę piekielną z mechanizmem zegarowym, nastawionym na godzinę 9 rano tj. na porę gdy na rynku jest najwięcej ludzi. Siła wybuchowa nowej bomby przewyższa jeszcze siłę maszyny piekielnej w Haifie.

Prymas Szwajcarii nie żyje

W środę ubiegłego tygodnia zmarł prymas Szwajcarii śp. ks. biskup Scheiwiler, przewodniczący międzynarodowego komitetu kongresów Chrystusa Króla oraz międzynarodowej katolickiej ligi przeciwalkoholowej. Jest on znany Polsce i Poznaniowi z przeszłorocznego kongresu Chrystusa Króla oraz I-go międzynarodowego katolickiego kongresu przeciwalkoholowego.

Nagroda za zdradę

WIEDEŃ 27.7. Utrzymują tutaj, że b. austriacki min. spr. zagr. w gabinecie Schuschnigga — Schmidt, który na tym stanowisku ściśle współdziałał z hitlerowcami i pomagał w przeprowadzeniu „Anschlussu" — ma otrzymać stanowisko generalnego dyrektora wielkiej austriackiej fabryki amunicji w Firtelberge.

Skonfiskowano orędzie biskupów prawosławnych

Władze administracyjne zarządziły zajęcie orędzia soboru biskupów kościoła prawosławnego w Polsce z dn. 16 lipca rb. na skutek tendencyjnego i nie odpowiadającego faktycznemu stanowi cświetlenia w tym orędziu sprawy likwidacji zbędnych obiektów prawosławnych na terenie niektórych powiatów wojew. lubelskiego.

Ofensywa gen. Franco

SALAMANKA 27.7. — Wojska gen. Franco przeprowadziły akcję oczyszczającą zdobytych terytoriów. Ogółem wzięto do niewoli 2 dywizje, liczące 14.000 ludzi.

Na północ od Segorbe otoczono oddziały nieprzyjacielskie odcinając im drogę odwrotu.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Samowystarczalność kobiet francuskich w dziedzinie mody

Paryż w skrzydełkach, loczkach i... chusteczkach

Bez fryzjera i krawcowej

PARYŻ, w lipcu.

Najtrudnejszą rzeczą jest zdać sprawozdanie z mody w Paryżu. Istnieją bowiem tutaj dwie mody. Jedna, „la grande mode", którą się opracowuje i przygotowuje w sanktuariach wielkich krawców i salonach mód paryskich. — Jest ona tajemnicza jak królewna z bajki — i jak królewna z bajki piękna. Widzieć ją można — czasem — w eleganckich kawiarniach — w teatrze, na scenie, lub na wyścigach. — Zresztą w chwili obecnej — nic się nowego w tej dziedzinie nie tworzy. Rozpoczęto już przygotowania do sezonu jesiennego i wielkie pracownie — niczym laboratoria chemiczne — szukają jakiegoś nowego pierwiastka, który, gdy się mu bacznie przyjrzymy — przypomni nam coś znanego, jeśli nie z naszego życia, to napewno z czasów naszych babek. Taka jest bowiem kolej rzeczy w tej dziedzinie, że ta lub inna epoka ispiruje modę.

Obecna moda w dziedzinie kapeluszy pozostaje mocna pod znakiem roku 1900. Okrągłe, małe canotiers ubiera się pękiem tiulu, suto namarszczoną wstążką, którą się umieszcza u góry główki, lub parę skrzydełek. — Kwiatów widzi się stosunkowo mało. Leciutki canotiers koloru słomy naturalnej przybrany po obu stronach parą malutkich kolorowych skrzydełek — np. zielonych lub ciemno czerwonych jest nadzwyczaj twarzowy i łatwy do włożenia, pasuje bowiem do wszystkiego — do sukni, płaszcza, i kostiumu.

Zasadą przeciętnej paryżanki — nie mówię tu o wielkich elegantkach oczywiście — jest być tak ubraną aby zawsze wyglądać odpwiednio do chwili i otoczenia. Wobec olbrzymich odległości i tempa życia tutejszego, trudno jest nieraz marzyć nawet o powrocie do domu i przebieraniu się. Wobec tego zdecydowano się na kostium i wszelkie jego odmiany — a do tego ów canotier ze skrzydełkami lub woalką, jest jak wymarzony. Ponieważ, jak już wspomniałam, moda jest a la 1900 — więc woalkę upina się tak aby twarz była przykryta i zawiązuje się ją z tyłu. Powracamy do czasów do zawoalowanych dam ——— które czasem, gdy płochy amor sprowadzał je z drogi cnoty — śpieszyły na spotkanie gęsto zakwefione.

Pobyt królewskiej pary angielskiej odbił się również w modzie chwilowej. Wiele eleganckich magazynów wystawiło piękne suknie balowe, na których białym tle wyszyta aksamitną sznelką widniała geometryczna forma angielskiego sztandaru. Pantofelki również przyozdobiły się takim deseniem. Podobizny dostojnych gości znalazły się na puderniczkach, pudełkach i różnych pamiątkach.

Pozostawiając na uboczu „wielką modę", której realizacja nie byłaby możliwa dla zwykłej śmiertelniczki, śpieszącej do pracy codziennej, pomówimy o tym, jak kobieta francuska pogodziła kryzys... z zawsze szykowną aparycją. Wierna przysłowiu, które po polsku brzmi nieco rubasznie: „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle" — znalazła wyjście z sytuacji. — stała się samowystarczalną do najdalszych granic. Więc najpierw w dziedzinie uczesania. Gdy się zajdzie w sobotę w Warszawie do fryzjera — widzi się tłok — w Paryżu — pusto. Jakto? Paryżanki się nie czeszą? Owszem — ale same. Pomijając wieczną ondulację, która tu kosztuje drogo, paryżanka zastosowała uczesanie w loczki. Wszystkie sklepy paryskie sprzedają rozmaitego rodzaju świetne przyrządy do loków, o bardzo prostym i wygodnym zastosowaniu. Ondulacji się prawie nie widzi. Natomiast wszystkie głowy są w lokach, każda z pań upina je stosownie do swego typu. Uczesanie takie wygląda ślicznie.

Podobnie przedstawia się sprawa sukien. Ponieważ robocizna jest tu droga w każdej dziedzinie — gotowa suknia kosztuje tu drożej aniżeli w Warszawie. Niski kurs franka i tu dał się odczuć. Ale mądre Francuzki i z tym sobe poradziły. Każdy wielki magazyn posiada dział gotowych fasonów i wzorów. Można wówczas kupić droższy materiał i sobie samej uszyć suknię. Słyszę odpowiedź: „tak ale trzeba umieć szyć". — Otóż utarło się tutaj przekonanie, że „kobieta nie umiejąca szyć, nie jest kobietą". Każda z pań tutejszych radzi sobie z tym znakomicie — i kosztem paru godzin pracy dziennie — jest ładnie ubrana.

Odpadają więc dwie duże pozycje: fryzjer i krawcowa. Równowaga budżetu nie jest zachwiana — a kobieta francuska jest główną strażniczką budżetu domowego.

Pewna młoda warszawianka po przybyciu do Paryża narzekała przede mną, że nie ma się w co ubrać. — Wyszedłszy na ulicę, uspokoiła się zupełnie widząc, że wygląda nawet za strojnie. Tak więc istotnie. Tłum codzienny w Paryżu jest dość szary i oszczędna paryżanka nie waha się często przed nałożeniem starszego, mniej modnego kapelusza — lub płaszcza — jeśli idzie do pracy lub po zakupy żywnościowe. Nikt tu na nikogo nie uważa i nic nikogo nie razi. Trzeba się umieć zastosować do chwili i to jest wielką siłą i mądrością życiową kobiety francuskiej.

Na zakończenie jeszcze jedna moda. Bardzo się często widzi w Paryżu barwne, perkalikowe chusteczki na głowach. To czego nasze Kasie lub Marysie nie chcą włożyć nawet idąc na targ — jest tu uważane za najlepsze nakrycie głowy do samochodu. — Widzi się nieraz, siedzącą w eleganckim samochodzie damę — w kwiacistej chusteczce co wywołuje w pierwszej chwili zdziwienie.

W dzielnicy studenckiej Quartier Latin wiele pań używa chusteczek zamiast kapeluszy — masę ich się sprzedaje w wielkich magazynach — są one pochodzenia przeważnie czeskiego. Myślę, że nasze piękne, polskie desenie cieszyłyby się tu niezwykłym powodzeniem i byłyby cudowną propagandą polskiej sztuki ludowej.

ESZET.

Na lato i na jesień



Przygotowania do wyjazdu wypoczynkowego należą do najprzyjemniejszych chwil... o ile posiadamy dość pieniędzy na ekwipunek. Ale chociaż mamy ich niewiele, musimy przygotować sobie „coś" na drogę. Zgrabny kostium, ciepły torois-quarts, czy płaszczyk są konieczne nie tylko do podróży, ale przydadzą się i na chłodniejsze dni lata i na deszczyste dni jesieni, które niestety, za kilka tygodni się zaczną. — Nie zapominajmy o tym, że upały w Polsce trwają bardzo krótko. Kto dziś szyje sobie coś nowego, powinien myśleć już o jesieni.

Apteczka pani

Jeszcze o skrzypie

Zamieszczone w nrze 84 „Nowej Rzeczpospolitej" informacje o lubczyku z róży i cukru oraz skrzypu przyniosły nam dużo podziękowań za przypomnienie tego, co medycyna znała od wieków, a o czym od lat zapomniano. Jednocześnie dostaliśmy liczne zapytania ,zwłaszcza w sprawie skrzypu. M. in. p. K. K. w swym obszernym i miłym liście pyta nas o zastosowanie skrzypu przy cierpieniach wątrobianych.

Słynny francuski ziołoznawca prof. dr med. Leclerc zaleca jeden do dwóch gramów proszku z suszonego skrzypu brać przed dwoma głównymi posiłkami dnia. — Przyjmuje się to przez parę tygodni, po czym przerywa na parę miesięcy, ażeby znów powrócić na jakiś niedługi czas do przyjmowania skrzypu.

Młodziutkie pędy skrzypu (nazywanego przez lud szorstkim) można jadać w sałatkach.

Według opisów sprzed czterechset lat (Matthiolus) podczas postu wielkiego gotowano pędy skrzypu, a następnie otaczano je w cieście i smażono w oleju; marynowano je także w occie i jadano jak korniszony. Ponieważ ocet często źle wpływa na zdrowie, lepiej jest kisić młodziutkie pędy skrzypu w podobny sposób, jak kapustę. Należy w tym celu zalewać skrzyp wodą z dodatkiem deka cukru i paru łyżeczek mleka na litr wody. Dobrze jest także robić z pierwszotygodniowych pędów skrzypu suchą konfiturę na wzór wyrabianej z tataraku.

Jadanym bywa zarówno skrzyp polny (Equisetum arvense), jak z bagien (Equisetum hiemale), oraz skrzyp olbrzymi (Equisetum maximum). — Zachodzi tu podobieństwo do trawy zbożowej: wczesną wiosną jest ona delikatna i bywa dawana nawet chorym w postaci sałaty (dr Tarnawski w Kosowie), lub szpinaku; gdy zaś trawa ta dojrzewa, to staje się niejadalną słomą. — Podobnie jest ze skrzypem: można go jeść, dopóki młodziutki.

Skrzyp hamuje krwotoki, pochodzące z różnych przyczyn, poprawia stan serca, wątroby, nerek, pęcherza zwłaszcza w wypadkach, wywołanych przez artretyzm lub reumatyzm.

Przy gruźlicy płuc skrzyp pobudza odradzanie się włókien, naprawiających spustoszenia, poczynione przez laseczniki gruźlicze.

O dodatnim wpływie skrzypu na cerę, blask oczu itd. pisaliśmy w nrze 84 „Nowej Rzeczpospolitej".

Gdy dojdziemy w Polsce do należytego eksploatowania skrzypu, przyczyni się to do walki poleszuków z nędzą, gdyż dobre pożywki z młodziutkiego skrzypu są najpierwszą zieleniną po zimowym okresie żywienia tak niepomyślnego dla zdrowia zazwyczaj. — Te pożywki mogą się stać artykułem eksportowym. **J. L.**

Dla pani domu

Krem z kwaśnego mleka

Nieznany u nas krem z kwaśnego mleka jest bardzo smaczny. Przyrządza się go w ten sposób, że bierze się pół litra zsiadłego mleka, rozbija się go trzepaczką, dodając po trochu 1/8 kg cukru, pudru, rozpuszczoną żelatynę i 2 łyżki esencji rumowej. Jeżeli krem ma być biały, wziąć 6 listków żelatyny białej, jeżeli zaś życzymy go sobie mieć różowy, bierze się 4 listki żelatyny białej, a 2 czerwonej.

Żelatynę przegotowuje się w ten sposób: moczy się ją przez kilka minut w wodzie zimnej aż zwiotczeje, następnie rozpuszcza się ją w kilku łyżkach gorącej wody, następnie ochłodzoną wlewa się do mleka.

Ubijać aż zacznie sztywnieć, gdyż inaczej żelatyna może się oddzielić od mleka. Wynieść na kilka godzin w chłodne miejsce.

6.15 – 24.00 RADIO

ŚRODA, 27.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej; 16.35 Jak powstaje motocykl; 16.45 Odczyt; 17.00 Ogród angielski — felieton; 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego; 18.45 „Pan mandatariusz urzęduje"; 19.00 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Madame Buttefly" opera Pucciniego.
20.10 Wiedeń. Festival Salzburski.
20.15 Sztokholm. Koncert wieczorny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.40 Rzym. Koncert symfoniczny.
20.45 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert czeskiej ork. symf.

CZWARTEK, 28.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry rozgłośni lwowskiej; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje" powieć dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka salonowa; 16.40 Jak powstaje samochód; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Wiązanka śląskich pieśni ludowych; 18.30 Teatr wyobraźni; 19.10 Koncert laureatów Konserwatorium Warszawskiego; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.35 Koncert symfoniczny z Paryża; 22.30 Muzyka peruwiańska; 22.50 Wiad. sportowe; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 22.00 „Girlsy na scenę" wycinek z powieści Ukniewskiej „Strachy"; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Le grand Mogol" opera kom. Audrana.
20.30 Lyon. „Gilette de Narbonne" operetka Audrana.
20.30 Radio Paris. „Morze i muzycy" koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau" opera Mascagniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicji Blumental.

PIĄTEK, 29.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Wiązanki z operetek Lehara; 16.45 „Kazimierz" reportaż; 17.00 Płyty; 18.00 Wachlarz elektryczny; 18.10 Koncert na instrumentach dętych; 18.45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach" szkic literacki; 19.00 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Röslera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Wieczór dawnych piosenek; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 23.10 Mała orkiestra P. R.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.45 Ryga. Polska muzyka fortepianowa.
19.30 Sofia. „Cyganeria" opera Pucciniego.
20.10 Beromuenster. Koncert muzyki amerykańskiej.
20.10 Monachium. Symfonia 7 Brucknera.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.30 Strasburg. „Girofle-Girofla" operetka Lecocq'a.
21.00 Mediolan. Koncert orkiestrowy.
23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

Konia z rzędem temu, co rozwiąże takie zagadnienie
Zmarłe, a nie narodzone dziecko nie narodzonej matki

Do jednego z zakładów pogrzebowych zgłosił się Chaim German z ul. Mariensztadt prosząc o zajęcie się pogrzebem jego 3-miesięcznej wnuczki. Funkcjonariusz zakładu pośpieszył do biura ewidencji ludności w celu sporządzenia aktu śmierci, ale okazało się, że wnuczka się w ogóle jeszcze nie narodziła. Więc, żeby mogła urzędowo umrzeć musi się pierwej urzędowo narodzić. Tak każą przepisy i urzędnik musi się tego trzymać.

Dotąd wszystko w porządku. Więc choć to przedstawiciel zakładu pogrzebowego, przecież zajął się kwestią narodzin wnuczki Germana. Ale żeby mogła się urodzić wnuczka musi pierwej dowieść swego istnienia matka. Tedy do ksiąg. Szukają i szukają. Nic. Matki nie ma? Jakto nie ma? No, nie urodziła się jeszcze. Przedstawiciel biura pogrzebowego podrapał się w głowę i pojechał taksówką na Mariensztadt.

— Gdzie matka?

German zaprezentował córkę. Ekspedytor nieboszczyków na tamten świat zaśmiał się ironicznie.

— Co pan ze mnie kpi?

— Ja wcale sobie nie pokpiwam — odparł poważnie German. To jest matka, rodzona matka mej wnuczki.

— Ileż ona ma lat?

— Już skończyła 15.

— Metryka urodzenia?

— Jaka metryka? Po co metryka?

Okazało się, że German i córki nie zapisał do ksiąg ludności. Nie dał jej imienia i w ogóle córka jeszcze się nie narodziła urzędowo. Sprawa poczęła się gmatwać, bo żeby umarła wnuczka, musi się najprzód urodzić, a nie urodziła się jeszcze; żeby urodziła się wnuczka, musi urodzić się matka, ale nie urodziła się jeszcze.

Nie było rady. Trzeba było udać się do policji. Może ona rozwiąże ten wielki węzeł gordyjski. No i rozwiązała. Sporządziła protokół przeciwko Germanowi za to, że nie zapisał córki do ksiąg ludności. Teraz z kolei trzeba by sporządzić protokół przeciwko matce, że nie uczyniła tego samego. Ale jak to zrobić, kiedy matka się jeszcze nie urodziła?

Przodownik pomyślał i znalazł. Poruczył przedstawiciela zakładu pogrzebowego, żeby najprzód urodził oficjalnie matkę, potem niech tak samo papierkowo urodzi córkę, którą wreszcie, jako wnuczkę Germana, będzie już mógł bez przeszkód pogrzebać.

— A przedtem nie?

— Przedtem nie.

I pojechał znowu taksówką ekspedytor nieboszczyków na tamten świat do biura ewidencji, tym razem w towarzystwie Germana i jego 15 córki, a matki nieboszczki wnuczki w celu dokonania formalności, o których poczył go przodownik policji.

I pogrzeb 3-miesięcznej wnuczki Germana odbędzie się dopiero za kilka dni gdy narodzi się Germanówna, gdy narodzi się potem córka Germanówny i kiedy umrze wnuczka. A tego na poczekaniu zrobić się nie da. Papierki muszą się zapisać, podpisać, przypieczętować...

Strajk o złotówkę trwa 4 tygodnie

W pracowni krawieckiej Majnemerowej przy ulicy Górnej w Otwocku wybuchł strajk pracownic. Zażądały złotówkę podwyżki tygodn. Strajk trwa już cztery tygodnie. Mąż Majnemerowej jest członkiem zarządu związku, który akcję strajkową u Maj nemerowej prowadzi. A cóż Majnemer? Ano nic. Raczej zrzeknie się członka zarządu związku, raczej do prowadzi do rozbicia związku, niżby miał tę złotówkę swoim pracownicom dołożyć. Walka trwa.

Zapisy na uniwersytet

Zapisy nowowstępujących studentów na uniwersytecie warszawskim odbędą się w dniach od 6 do 15 września rb., egzaminy kwalifikacyjne zaś w terminie od 20 do 26 września. — Dla odbywających służbę wojskową, którzy zwolnieni będą z szeregów do piero w końcu września, bądź też w pierwszych dniach października wyznaczony będzie specjalny termin zapisów i egzaminów.

Na ustach całej Warszawy Krysia Leśniczanka

Teatr „8.15" gra codziennie, mimo 100 z górą kompletów, zachwycającą urokiem melodii, pełną uroków starego Wiednia, jednoczącego sentyment z humorem, operetkę Jarno „Krysia Leśniczanka".

Prawdziwy to triumf słowika polskiego, Lucyny Szczepańskiej, której czarowny śpiew i wyborna kreacja aktorska tyt. bohaterki budzą ogólny zachwyt. Wraz z ulubienicą wszystkich święci istotny sukces zawsze en rogue. Messalka, szlachetny i stylowy cesarz. Karol Benda, aksamitnogłosy baryton T. Zakrzewski, wiecznie młody Rodo, efektowna cyganka — Kraszewska, ognisty balet Ostrowskiego...

Reżyser Zdzitowiecki pracuje już nad „Księżną Czardaszką" Kalmana.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „On i jego sobowtór".
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazańców".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Więzy miłości".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✧ CASINO (Nowy świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".
COLOSSEUM (N. świat 19): „Oko w oko z grozą dżungli" i „Mecz Schmeling — Louis".
✧ EUROPA (N. świat 63): „Ludzie Wisły".
✧ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Strzał w nocy".
PAN (Nowy świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisły".
✧ ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
✧ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „W cieniu krzyża".

ACRON (Żelazna 64): „Dzieci ulicy" i „Walka z sobowtórem".
ADRIA (pl. Teatralny): „Córka Szanghaju"
AMOR (Elektoralna 15): „Tajny agent" i „Fredek uszczęśliwia świat".
✧ ANTINEA (Żelazna 51): „Scypion afrykański" i „Córka samuraja".
AS (Grójecka 66): „Atak o świcie" i „Jej wysokość tańczy walca".
BIS (Elektoralna 27): „Pan z milionami" i „Pieśni skazańców".
CZARY (Chłodna 29): „Cień Szanghaju" i „Książę X".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Królestwo za pocałunek" i „Brutal".
✧ EDEN (Marszałkowska 31): „Król magików" i „Straszny dwór".
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Szczęśliwie się skończyło".
FLORIDA (Żelazna 41): „Mistrzowie głupoty" i „Zamaskowany jeździec".
FORUM (Nowiniarska 10): „Rycerze stepu" i „Wódz pustyni".
HELIOS (Wolska 8): „Miłość i łzy kobiety" i „Niedorajda".
ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia".
KOMETA (Chłodna 70): „Alarm na morzu" i rewia.
MAJESTIC (Nowy świat 43): „Dżentelmen wierzy kobiecie".
✧ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Historia jednej nocy" i „Detektyw Hel. Garfield".
MEWA (Hoża 38): „Lekarz pięknych kobiet" i „Szalony porucznik".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata".
MUCHA (Długa 16): „Kombatanci" i „W ogniu pocisków".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Eskapada" i „Królowa tańca".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Pod twoim urokiem"
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Pieśń skazańców" i „Detektyw w Honolulu".
✧ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Stawka o życie" i „Kraj miłości".
✧ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Kid Galahad" i „Rozwód z przeszkodami".
RAJ (Czerniakowska 191): „Trójka hultajska" i „Droga do serca".
ROXY (Wolska 16): „Królestwo zakochanych" i „Książątko".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Jej pierwszy bal".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Sonata Kreutzerowska" i „Królowa rytmu".
SORENTO (Krypska 34): „Włóczęgi Północy" i „Toni z Wiednia".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. świat 19): „Mały marynarz".
✧ TON (Puławska 55): „Dzień na wyścigach".
UCIECHA (Złota 72): „Kapitan Molenard".
UNIA (Dzika 8): „Kid Galahad" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Kto by przypuszczał, że dążność do rozszerzenia i powiększenia niektórych przedsiębiorstw miejskich, wynika z troski o zdrowie ludzkie. Kapitał nie odgrywa tu żadnej roli. Dlatego betoniarnia miejska będzie przeniesiona z ulicy Dobrej na Stawki. Chodzi o komin betoniarni, który dymi na Powiślu i zanieczyszcza powietrze Śródmieścia i Powiśla. Tak nam brzmi komunikat półoficjalnej agencji prasowej miejskiej. Proszę, jaka troskliwość magistratu o płuca mieszkańców tych dzielnic. Skromna uwaga, że jednocześnie betoniarnia będzie powiększona, nie robi już wrażenia, bo opinia publiczna dowie się, jak to komisaryczny zarząd miejski dba o potrzeby i zdrowie mieszkańców... A czy na Stawkach będzie komin? Będzie. Czy tam też mieszkają ludzie? Mieszkają. Czy na tymże Powiślu nie ma już więcej kominów zatruwających powietrze? Są. Czy te kominy też się wyrzucą? Nie. Więc po co ta, mówiąc skromnie,

komin na reklama

gdy chodzi po prostu o to, że interesy betoniarni, a raczej interesy finansowe miasta wymagają... Właśnie reklama. Ot, sztuka umiejętnego prezentowania się społeczeństwu... które jednak na tym się zna, więc po co to?

Że zawsze i wszędzie chodzi głównie o pieniądze, a dopiero potem o „wszystkie inne, które jego są", dowodzi aktualna sprawa opakowań pieczywa. Właśnie władze zastanawiają się nad wydaniem nakazu sprzedawania każdej bułeczki, każdego bochenka chleba, każdego ciasteczka w specjalnym opakowaniu. Zyska na tym nasze zdrowie. Bardzo pięknie. A piekarze? Powiadają, że to podniesie cenę pieczywa. Tu cię boli. Magistrat także ma piekarnię. Nawet bardzo wielką. Czy magistrat, skoro tak zatroszczył się o komin betoniarni na Powiślu, bo szkodzi on zdrowiu mieszkańców tej dzielnicy, dowiedzie swej troski o nasze zdrowie i pierwszy rozpocznie sprzedaż chleba i bułek w opakowaniu? Gdy to uczyni uwierzymy w komin powiślański. Można przy tej sposobności nawet troszeczkę się zareklamować. Tę reklamę mu wybaczymy. Ale czy magistrat to zrobi? Mamy niepłonną nadzieję, że nawet gdy wyjdzie w tej mierze rozporządzenie,

magistrat stanie okoniem

Bo to jednak kosztuje.

Skoro już mowa o naszym zdrowiu i tak wielkiej trosce o zdrowiu powiślan, to śmiemy zapytać, dlaczego magistrat nie troszczy się o żoliborzan i marymontczan. Zwłaszcza żoliborzanie, przeważnie publiczność tzw. lepsza. Na Powiślu przecież przeważnie szary ludek. Żoliborz to arystokracja, dygnitarze, inteligencja. I koło parku buduje się śmietnisko? Wielkie, ogromne śmietnisko. Z całego miasta zwozi się odpadki i zwala od strony Słodowca na ulicę Kamedułów. Po prostu na ulicę. A do parku dzieci chodzą na zabawy. Tuż obok są półkolonie. Dzieci, te młode latorośle, przyszłość narodu, o którą tak troszczą się władze komisaryczne, zatyka nosy, bo jednak z tego śmietniska zalatuje różnymi osobliwościami. A może dlatego śmietnisko buduje się w tym miejscu, bo tuż obok park, więc woń parkowa jak się zmiesza ze śmietniskową, to będzie i wilk syty i koza cała. Trochę ofiary jednak trzeba ponieść dla dobra powszechnego, przy tym dzieci oswajają się z życiem od młodości. Hart ducha, panie dzieju. No i coś dla innych stworzeń. Na śmietnisku tym

lęgnie się miliony much

które są plagą Żoliborza i Marymontu. Ale dzieci na półkoloniach na dawnym boisku „Koła Polek" mają zabawę: łapią muchy. Może by społeczeństwo pomyślało o mucholapkach dla tych dzieci.

J. j.

Skała polarna 20.000 metrów w warszawskim Zoo

Z powodu zamknięcia ogrodu prace przy budowie skały polarnej w Zoo w Warszawie prowadzi się w intensywniejszym tempie. Budowa ta przewyższająca rozmiarami nawet skałę polarną Hagenbecka w Hamburgu, obejmować będzie siedem basenów dla fok i pingwinów, wielki basen dla niedźwiedzi oraz wybieg dla reniferów.

Obecnie prowadzone są prace nad urządzeniem pomieszczenia dla reniferów. Wybieg zajmie obszar około 2.000 merów kw. Prócz łąki oraz skalistych schodów, będzie on zawierał wzniesienia oraz stawek dla kąpieli. Warszawskie Zoo liczy na ukończenie całości wybiegu przed przyszłym sezonem.

Budowa całości skały polarnej, obejmującej około 20.000 metrów kwadratowych, obliczona jest na cztery do pięciu lat.

Nowinki teatralne

SPÓŁKA AUTORSKA

w osobach: P. Leone, L. Brodzińskiego, Lawiny-Świętochowskiego dała publiczności warszawskiej świetną komedię muzyczną „Na fali eteru". Komedia ta cieszy się olbrzymim sukcesem w Teatrze Malickiej, a rozbawiona widownia gorąco oklaskuje: Benitę, Stojowską, Nesterównę, Wierzejską Symą, Zawistowskiego, Kielarskiego, Modrzewskiego. Artystyczna reżyseria Zawistowskiego, dekoracje St. Kurmana, ewolucje taneczne W. Zwolińskiego.

TRIUMF POLSKIEJ SZKOŁY ŚPIEWU.

Na międzynarodowym konkursie śpiewaczym, który odbył się ostatnio w Wiedniu, jedną z pierwszych nagród zdobyła Polka, p. Zarzycka, uczenica znanej szkoły śpiewu prof. Kozłowskiej, jednej z najznakomitszych nauczycielek „bel canta".

Pogoda

Dziś słonecznie i upalnie przy słabych wiatrach miejscowych. Temperatura w ciągu dnia około 30 st. W godzinach popołudniowych skłonność do ciepłych burz.

Kontrola szyldów w Warszawie

Dnia 6 sierpnia rozpocznie się kontrolowanie szyldów w Warszawie. — Akcję tę urządza wydział przemysłowy. Winni posiadania szyldów wadliwie określających przedsiębiorstwo będą karani. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o ujawnianie nazwisk właścicieli.

Kredą na płocie

Frekwencja

Istnieje w Polsce pewien rodzaj zakładów użyteczności publicznej, który doczekał się w tegorocznych statystykach urzędowych szczegółowego oświetlenia cyfrowego.

Tak więc frekwencja ogólna wynosiła w roku ub. 68.841 osób. Ilość zakładów wynosiła 330. Frekwencja, w stosunku do ilości miejsc, równała się 164 proc.

◆

Cyfry ładne. Jeśli chodzi o 64 proc. ponad komplet, to każdy teatr mógłby pozazdrościć. Jeśli chodzi o...

Ale dajmy spokój zagadkom. Czytelnik prawdopodobnie chciałby wiedzieć, jakie to zakłady pracują z takim powodzeniem i zdaje mu się, że są to zapewne szkoły, czy warsztaty rzemieślnicze, w ostateczności zaś... koleje żelazne.

Nic podobnego! Powyższa statystyka dotyczy... więzień.

◆

Powróćmy więc jeszcze raz do tych cyfr, a zobaczymy co mówi nam ich plastyka.

Jeśli posiadamy na 33 miliony ludności 330 więzień, znaczy to, iż na każde 100.000 ludności wypada jedno więzienie. A jeśli w więzieniach znajduje się 68.841 osób, to znaczy, że co 476-y obywatel siedzi obecnie w więzieniu.

Frekwencja, jak widzimy, wcale niezgorsza!

Ale idźmy dalej. Jeśli większość więźniów znajduje się w wieku 20 do 30 lat, to w ciągu życia jednego pokolenia „kontyngent" ten powtarza się 2 i pół razy. Inaczej mówiąc, w więzieniach siedzi nie co 476-y obywatel, lecz 182-gi, a to już jest wielka różnica, ponieważ daleko jeszcze nie 182-gi chodzi do szkoły!

Jak podaje „Mały Rocznik Statystyczny" długość „odsiadki" jest następująca:

16.710 osób po jednym roku — 16.710 lat,

10.803 osób po trzy lata — 32.409 lat,

665 osób bezterminowo (20) — 13.300 lat,

40.665 osób po pół roku — 20.332 lata.

Razem — 82.781.

Inaczej mówiąc w więzieniach naszych skazani odsiadują obecnie 82.781 lat, czyli około 828 wieków!

◆

Napoleon w Egipcie rzekł do żołnierzy, wskazując im piramidy:

— Żołnierze! Ze szczytów tych piramid 40 wieków na was patrzy!

Fuszer!

My możemy powiedzieć całemu światu:

— Z cel naszych więzień 828 wieków na was patrzy!

I niech nam kto dorówna pod względem frekwencji!

ROBER

Głowa w kształcie gruszki

Ideał piękności na Bałkanach

Znana angielska uczona miss Hasłuck, zajmująca się specjalnie antropologią, ogłosiła drukiem pracę, dotyczącą ludów bałkańskich. Z pracy tej można ustalić, co uchodzi za ideał piękności na Bałkanach. Pojęcie piękności wśród ludów bałkańskich ma całkiem inne nastawienie od gustu pozostałych ludów Europy.

W Albanii dziewczyna z okrągłą twarzą jest uważana za „wstrętną i odrażającą". Nazywają ją „przebrzydłym melonem". Albańczykom podobają się kobiety z długą czaszką i podłużną twarzą. Podobny gust mają Macedończycy. Aby czaszka mogła tę formę uzyskać, w niektórych okolicach istnieje zwyczaj nowonarodzonym niemowlętom bardzo ciasno owijać głowę, aby w ten sposób nadać formę gruszki.

Głowa spiczasta o formie gruszki wywiera największe wrażenie na obu płciach zakochanych Albańczyków i Macedończyków.

Erbu — **Na żebraczym szlaku (XV)**

Wartość mężczyzny

II

Doprawdy pani Genia pochodziła z dobrej, bardzo dobrej rodziny. Ojciec jej był nie tylko żebrakiem zawodowym, ale i nieszczęśliwym człowiekiem. Kalectwo jego było rzeczą czystego przypadku. Gdyby nie wyjechał w odwiedziny na wieś do swego brata nigdy by nie trafił pod kościół. Tak się złożyło, że właśnie trafił na rozruchy chłopskie.

O głupstwo tam poszło, o pół morgi łąki na pastwisko. Dwór twierdził, że ta ziemia do niego należy, — wieś, że to gromadzka, ich. 12 lat sądziła się wieś ze dworem, 12 lat zjeżdżali się sędziowie i geometrzy, aż zasądzono tę łąkę, niewielką półmorgową łąkę, dworowi. Tej samej nocy dwie dworskie obory podpalono. Nazajutrz zjechali do wsi kozacy. Konie poustawiali przy polowych majdanach i rozpoczęli. Nie pytali kto winien, zebrali wieś i biczowali. Biczowali starców, kobiety i młódź. Po 50 nahajów odmierzali każdemu. Tłukli tak długo, aż wydali sprawców podpalenia. Niewinnie schłostano Gardziołka, odwieziono go potem do gubernialnego szpitala. — Miał połamany krzyż i już nigdy potem nie mógł chodzić na swych nogach, które nie zaznały uderzeń kozackich nahai. Ze szpitala odesłano go do stolicy i tu krewny jego, organista, wystarał mu się o pozwolenie na żebranie pod kościołem u św. Stanisława. Co to za radość wówczas była w wygłodzonej rodzinie.

Po śmierci starego Gardziołka, pod kościołem siadła jej matka. Była to zupełnie zdrowa, tęga niewiasta (w nią to się właśnie wdała jej córka Genia) i dla tego też musiała nosić ciemne okulary na swych zdrowych, dobrze widzących oczach. Żebrała jeszcze za cara, żebrała podczas wojny gdy Zeppeliny niemieckie krążyły nad Warszawą. Zbierała potem do pustej często puszki niemieckie fenigi, aż doczekała się, że wychodzący ludzie z koroną na pieniądzach, śmiała się ki. W domu zdjęła ciemne okulary i chciwymi oczyma oglądała orzełek z koroną na pieniądzach, śmiała się radośnie, mówiąc:

— Geniusiu! Geniusiu polskiego króla będziemy mieli.

Geni nie było w domu. Pracowała wtedy na ulicy.

2 lata potem umarła stara Gardziałkowa. Umarła zupełnie niespodziewanie, gdy deptała kapustę na zimę. — Genia sprzedała mejsce matki pod kościołem za kilka milionów marek. — Gdzieżby tam, przecież ona nie potrafiłaby usiedzieć ani minuty na jednym i tym samym miejscu. Była wtedy początkującą żebraczką i tylko co wyszła z zawodu, który uprawia teraz siedząca w Oryszewie jej córka.

Mimo bielma na oku nie mogła się skarżyć na brak powodzenia w młodości. Wyróżniała się — jak to oceniali znawcy — swym ciałem. Już wówczas postawną była niewiastą i silną. I różnie z nią bywało. Miała nawet przyjaciela, ale to jakiego? Boki zrywać!

Był to szczupły, sparaliżowany sklepikarz, o bladej, ładnej, semickiej twarzy. Nazywał się już całkiem nieładnie — Gurfinkiel. Młodość swą spędził w dusznym, zapluskwionym chederze. Po śmierci swego ojca — rabi Mojsze dożył późnej starości — odziedziczył mały, spożywczy sklepik i w tym małym, spożywczym sklepiku miał spędzić resztę swych dojrzałych lat. Nie można powiedzieć, żeby panu Gurfinkielowi nie swatano różne panny. Przychodziły swatki, przynosiły adresy i fotografie. Brzydkie były zdjęcia bogatych niewiast, ładnie śmiały się twarze biednych panien. Ale nie w tym rzecz! Gurfinkiel w ogóle nie chciał się żenić. Nie dla tego, by nie czuł się mężczyzną i by jego chora krew miała zbyt wolno krążyć w cienkich, niebieskich żyłach. Nie! Gurfinkiel był człowiekiem zasad. Nie chciał się żenić — mówił to wyraźnie napastującym go swatom — z pierwszą z brzegu panną, której jedyną zaletą jest to, że ma pieniądze. Nie, to nie dla niego. Czytuje przecież ukradkiem broszurki uczonych seksuologów i zna wartość małżeństwa bez uczucia. Pamięta jak jego rodzice — co za skandal! — w samą sobotę bili się o byle głupstwo. A poza tym Gurfinkiel się kocha. Beznadziejnie. Proszę — uszanujcie uczucie zmarłego — kocha ślepą Genię.

Genia kręci się tuż przy jego sklepiku. Często staje na schodkach, otwiera gwałtownie drzwi i krzyczy głośno, aż bladziutki i wiecznie wystraszony Gurfinkiel trzęsie się ze strachu.

Zimą:

— Panie kupiec za ćwierć kopiejki pestek.

Latem:

— Panie kupiec butelkę kwasu.

Gurfinkiel przesiaduje wieczorami przy drzwiach sklepu, uchyla zieloną zazdroskę i patrzy na Genię. Widzi jak znika w bramie z dużym, klnącym sołdatem, widzi jak śmieje się z obskurnych żartów pracującego w sasiedniej kamienicy czeladnika rzeźnickiego, patrzy na to wszystko i kiwa smutnie głową. Któregoś wieczoru — księżyc wtedy sierpem stanął na niebie — widział pijaną Genię jak biła się z brodatym stójkowym. Stójkowy szarpał nią, uderzał po twarzy, a Genia jedno krzyczała:

— Niech żyje baleron!

Może krzyczała to, dlatego że wystawał z owym czeladnikiem rzeźnickim. Nie wiedział właściwie co to jest. Ale uczuł jakieś ukłócie w sercu, jak ukąszenie muszki. Ścisnął palce. Chwycił je zębami. Gryzł. Odskoczył od drzwi i znów tam wracał. Krzyk Geni zamieniał się w śmiech:

— Baleron!

Na około brodatego stójkowego i dziewczyny gromadzili się ludzie. I wtedy — jakże się dziwili mieszkańcy okolicznych domów i sklepików — cichy, bladziutki, ze sparaliżowaną nogą sklepkarz otworzył drzwi i stanął na najwyższym stopniu przed sklepikiem. Właśnie to powiedział:

— Poco pan bije Stepanie Aleksiejewiczu?

Brodaty stójkowy nie słyszał zapytania Gurfinkla. Bił i wymyślał. — Prawdziwie rosyjski człowiek.

Na 2 lata zniknęła Genia sprzed sklepiku. 2 lata nie widział jej cichy adorator. Po dwóch latach przyszła. Nosiła bawełnianą kratkowaną chustkę. Była blada i śmiesznie nos jej odstawał z zapadłych policzków. Powiedziała cicho:

— Panie kupiec niech ich cholera. Za pół kopiejek pestek!

Pogrzebała w węzełku. Nic jednak nie znalazła. Powiedziała znów dziwnie jak na nią cicho:

— Nie mam, oddam innym razem.

Wtedy Gurfinkiel, mimo, że w ciągu tych dwóch lat jego nieruchoma noga stawała się coraz cięższa, doskoczył do lady, chwycił torbę z pestkami i zsypnął na jej spódnicę i chustkę, na jej wychudzone ręce pestki, pestki i wyskoczyła ze sklepiku.

Genię jakby coś zatkało, zakręciła rękoma. Spojrzała na Gurfinkla jak na wariata, strzepnęła na ziemię pestki i wyskoczyła ez sklepiku.

46

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

— A co mam zrobić? — zapytała Jadzia wycierając resztę łez.

Obaj panowie zastanowili się chwilę.

— Proszę pani — odezwał się wreszcie „prezes" — co pani robiła we Władkowicach?

— Czego ja tam nie robiłam! — westchnęła Jadzia. — Porwano mnie, więc usiłowałam uciec. Garaż zawalił się, gdy biłam się z Wiadernym i jego towarzyszami... Poranili się... Opatrywałam ich...

— A potem aresztowano panią w lesie, tak jak pisały gazety? — dopytywał ciekawie „prezes".

— Tak było oczywiście...

— A potem pojechała pani do Katowic?

— Aha...

— A czy pani pamięta, co zabrali od dyrektora Ratmana ci dwaj panowie, którzy byli z panią?

To ostatnie pytanie zawisło w powietrzu.

Może dopiero teraz Jadzia zorientowała się, co to są za ludzie, którzy tak życzliwie przejęli się jej sercowym dramatem, może dopiero teraz zrozumiała, w jaką matnię chcą ją wpędzić.

A więc to całe współczucie to była tylko dobrze zagrana obłuda, a ci dwaj panowie? I ten trzeci, który ją tu przywiózł? I ta starsza pani o tak poczciwym wyglądzie?

— Banda szpiegów! — pomyślała z przerażeniem. — A więc znowu dałam się wciągnąć w pułapkę!

Tymczasem starsi panowie wyczytali z jej twarzy to, co myślała.

— Zdaje mi się — uśmiechnął się „prezes" — że pytałem panią o coś?

Jadzia opanowała się.

Już nie była tą płaczącą dziewczynką, która rozpaczała nad zdradą ukochanego i szukała, jak kuchareczka, sposobu na jego nową „flamę", już nie była tą pierwszą naiwną, którą przeraża towarzystwo szpiegów, jak to było przed dwoma tygodniami w mieszkaniu Stefana...

— Nie pamiętam — odpowiedziała spokojnie, ale stanowczo.

W tym momencie wzrok jej padł na niedomkniętą szufladę biurka, przy którym siedziała. Na samym wierzchu leżała koperta z nadrukiem: „Górnośląskie Zakłady Elektryfikacyjne" i napis ręką: „Elektryfikacja..." — resztę napisu zasłaniała jakaś karteczka.

— Nie mylę się — pomyślała jeszcze.

— A jak pani sobie wyobraża opuszczenie naszego towarzystwa? — zapytał „prezes" z groźbą w głosie.

Twarz zmieniła mu się nieznacznie, a przecież — to był już inny człowiek.

Jadzia machinalnie spojrzała w okno zasunięte storą i wychodzące Bóg wie gdzie — wzrok jej jeszcze raz spoczął na kopercie w niedomkniętej szufladzie biurka.

Zdecydowała się. Przez myśl jej przebiegło: „Ta koperta musi być moja...".

— Wcale nie zamierzam panów opuszczać... — odparła już zupełnie spokojnie.

— Pani pozwoli więc — zasyczał drugi starszy pan — że opuścimy panią na chwilę, żeby obmyśleć dla pani wygodne spanie, gdyż godzina jest późna...

To mówiąc wstał i rzeczywiście wyszedł.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 6.